

# Podniosły moment dla każdego Polaka Dziś odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego



Dziś Kraków i cała Polska przeżywać będą podniosły, wzruszający uroczystość odsłonięcia odbudowanego pomnika Grunwaldzkiego. Monument, fundacji Ignacego Paderewskiego, wzniesiony w latach zaborów ku pokrzepieniu serc, symbolizujący polskie zwycięstwo nad Krzyżactwem — zburzony przez hitlerowskich najazdźców, powrócił na dawne miejsce.

Uroczystość rozpocznie się o godz. 14. Po odegraniu hymnu i złożeniu raportu przedstawicielom władz państwowych przez dowódcę Kompanii Honorowej Wojska Polskiego, nad placem Matejki poniosą się słowa historycznego apelu. Przypomnienie zostanie bitwy i miejsca upamiętnione w dziejach oręża polskiego. W tym czasie nastąpi zsypanie ziemi z bojowisk całego kraju, przywiezionej przez delegacje poszczególnych województw, do urny, która spocznie w niszy pod płytą „Nieznanego Żołnierza”, usytuowanej niemal u stóp pomnika.

Meldunek o zakończeniu odbudowy pomnika Grunwaldzkiego poprzedzi sam akt odsłonięcia, przewidziany na godz. 14.30. Obwieści go swym dźwiękiem dzwon Zygmunta.

Po okolicznościowym przemówieniu nastąpi złożenie wieńców, której to ceremonii towarzyszyć będzie montaż słowno-muzyczny.

Bezpośrednią transmisję uroczystości (w kolorze) przeprowadzi TV już od godz. 13.45 w programie II. (Teledzienniki ustawione zostaną w witrynach sklepowych ul. Basztowej i ul. Floriańskiej).

## W sali Hołdu Pruskiego — posiedzenie KK FJN i Komitetu Odbudowy Pomnika

(Inf. wł.) W sali Hołdu Pruskiego w Sukiennicach w przeddzień odsłonięcia zburzonego przez hitlerowców pomnika Grunwaldzkiego odbyło się wspólne posiedzenie Krakowskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu oraz Komitetu Odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego, wieńczące 4-letni okres prac związanych z odbudową monumentu. W posiedzeniu uczestniczyli m. in. sekretarz KK PZPR w Krakowie Andrzej Czyż, przewodniczący KC PZPR Ryszard Rzepelski, prezes KK ZSL Władysław Cabaj oraz przewodniczący KK SD prof. Jan Janowski. Przybył również konsul generalny ZSRR w Krakowie Iwan Korceza. Obecni byli prof. Marian Konieczny i prof. Wiktor Zin twórcy zrekonstruowanego pomnika.

Otwierając posiedzenie wiceprzewodniczący KK FJN Andrzej Kurz powiedział m. in. „Są to dziełach daty i wydarzenia które historia, „magistra vitae” wpisala na trwałe w żywą pamięć narodu. Uczymy się z kart przeszłości gorzkich lekcji jakich nam nie szczędziły dzieje

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(O historii pomnika Grunwaldzkiego piszemy na str. 3)

# E. Gierek w rzeszowskiej WSK

15 bm. załoga jednego z największych zakładów przemysłu lotniczego w kraju — Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie gościła I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka.

Serdecznie witany E. Gierek zwiedził kilka najważniejszych, produkujących wydziałów produkcyjnych WSK, m. in. odlewnię precyzyjną, obróbki mechanicznej i montażu.

Rzeszowska WSK specjalizuje się głównie w wytwarzaniu różnego rodzaju silników lotniczych wszystkich typów, zarówno do samolotów, jak też śmigłowców. Ostatnio skonstruowano tu oryginalny silnik „PZL-88” o wielu zastosowaniach, m. in. do samolotów rolniczych, podjęto produkcję całej „rodziny” nowych silników. Rzeszowska WSK jest także jedynym w kraju producentem turbodoładowarek (turbozwojki) zwiększających znacznie moc sil-

nika do silników wszelkich rodzajów — od 200-konnych autobusowych do wielkich 20 tys.-konnych silników okrętowych. Produkcja tych urządzeń przekraczająca w br. 7,5 tys. sztuk — ma zostać jeszcze w tej 5-letniej podwojona; podobnie wzrośnie produkcja tłumików drgań do silników wszelkich typów (od samochodowych do okrętowych), która w br. przekroczy już 40 tys. sztuk. 1/3 produkcji WSK przeznaczona jest na eksport do 27 krajów świata.

E. Gierek interesował się zwłaszcza perspektywami i możliwościami rozwoju produkcji najnowszych typów silników, które już obecnie wzbudzają zainteresowanie w wielu krajach.

I sekretarz KC spotkał się również z aktywnym polityczno-ekonomicznym zakładów oraz przedstawicielami kadry inżynieryjno-technicznej.

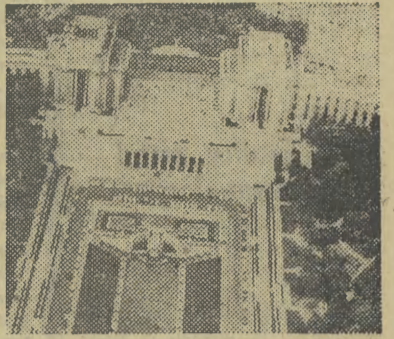
## Prezydent Francji przybył do Polski

WARSZAWA (PAP)

W piątek 15 bm. na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, złożone w imieniu najwyższych władz państwowych PRL, przybył do Polski z wizytą prywatną prezydent Republiki Francuskiej Valéry Giscard d'Estaing.

Na warszawskim lotnisku Okęcie prezydenta Francji powitał I sekretarz KC PZPR Edward Gierek oraz przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Jedno z najpiękniejszych miejsc Paryża — plac Trocadero. CAP

## Z udziałem H. Jabłońskiego

WARSZAWA (PAP)

XII Krajowy  
Zjazd  
Delegatów  
ZNP

Pod hasłem „Oświata i nauka — podstawowymi czynnikami kształtowania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego” obradował 15 bm. w Warszawie XII Krajowy Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na obrady przybył m. in. członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa — prof. Henryk Jabłoński oraz sekretarz KC PZPR — prof. Andrzej Werblan.

W powitalnym przemówieniu H. Jabłoński przekazał zjazdowi serdeczne pozdrowienia od Biura Politycznego KC PZPR, naczelnych władz państwowych i oświadczył od Edwarda Gierka. Na szerokim tle osiągnięć PRL i jej dalszych perspektyw rozwojowych H. Jabłoński dokonał analizy wkładu nauczycieli w realizację strategii przyspieszonego rozwoju kraju i omówił za-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

16, 17. X. 1976 R.  
NR 236 (8864)  
ROK XXVIII  
CENA 1 ZŁ  
WYD. A.

# GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

## Lot „Sojuza-23“



Jak już informowaliśmy — 14 bm. w ZSRR wystrzelono w przestrzeń kosmiczną statek „Sojuz 23” z dwuosobową załogą na pokładzie, która stanowią: dowódca pojazdu płk W. Żudow i inżynier pokładowy płk W. Roźdiewieński. Na zdjęciu: Żudow (z lewej) i Roźdiewieński w drodze na pokład statku. Lot „Sojuza-23” trwa.

Fot. CAF — TASS — telefono

(Inf. wł.) Już 4 lata istnieje przy Akademii Ekonomicznej w Krakowie Studium Doskonalenia Kadry Kierowniczej, powołane z inicjatywy Komitetu Krakowskiego PZPR. Wczoraj w auli AE odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów ukończenia Studium ubiegłorocznym absolwentom i indeksów rozpoczynającym studia.

### Studium Doskonalenia Kadry

Kierowniczej przy AE

### Kontynuacja owocnej pracy

Uroczystość otworzył dyrektor Studium doc. dr Szeszyny Laskowski, świadek wczoraj wczoraj rektor prof. Antoni Fajferek i przewodniczący Rady Naukowej prof. Jerzy Trzebieński. Sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR Henryk Michalski podkreślił istotną rolę Studium w procesie doskonalenia kadry kierowniczej. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Ferdynand Michoń. W uroczystości wzięli również udział wiceprezydent m. Krakowa Zygmunt Sakiewicz.

Studium jest owocnym i wzrastającym teoretyczną i praktyczną wiedzę kierownikami studiów poddyplomowych, na którym szkoli się dyrektorzy i kierownicy zakładów pracy i instytucji.

## Ziemniaki nie powinny leżeć w punktach skupu

Zakłady pracy muszą przyspieszyć odbiór warzyw i owoców

(Inf. wł.) W tym roku nie powinno być kłopotów z zaopatrzeniem ludności miejskiej w ziemniaki. Zależy to jednak w dużej mierze od sposobu pracy punktów skupu, odpowiedniej ilości środków transportu, organizacji wykupu ziemniaków przez zakłady pracy itp. O aktualnej sytuacji na rynku ziemniaczanym a także owocowym piszą nasi reporterzy z Tarnowa, Nowego Sącza i Krakowa.

W woj. tarnowskim w Rzeszawie skupiono dotychczas 210 ton ziemniaków, zakopecowano 30 ton, ale aż 160 ton leży na placu. Podobnie w Bogucicach. W Dobnie k/Brzeska na kilku placach leży 550 ton ziemniaków.

Kierownicy punktów skupu zalamują ręce: my skupujemy ziemniaki, ale nikt nie odbiera ich ze składowisk. Lada dzień mogą przyjść przymrozki, deszcz i co wtedy? Kto odpowiada za zniszczenie ziemniaków? W większości punktów skupu słyszałem narzekania

na brak ludzi do pakowania ziemniaków w worki i stomy do kopcowania. Liczą na organizację skupu przez GS-y a nade wszystko proszą WZGS i WSO o jak najszybsze nadesłanie zleceń do odbioru ziemniaków przez zakłady pracy i instytucje.

Odbyłem rozmowy z prezesami WZGS-u i WSO oraz z dwoma resortowymi wicewojewódzami. Główny szkopuł — zdaniem moich rozmówców polega na tym, że zakłady pracy, które poprzednio zamówiły prawie 6,5 ton, teraz rezygnują z części swych przydziałów, gdyż pracownicy — na skutek urodzaju — mają sporo ziemniaków do swych działek i od rodzin zamieszkałych na wsi.

W miejskim województwie krakowskim jest kłopot z odbiorem ziemniaków nie tylko z punktów skupu, ale również od gospodarstw indywidualnych. Sterty worków czekają na ode-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## 195 LAT STAREGO TEATRU



195 LAT TEMU POWSTAŁ W KRAKOWIE — za sprawą Feliksa Orzechewskiego — PIERWSZY PUBLICZNY, POLSKI TEATR ZAWODOWY.

Bo to dawniejsze (od XIII w.) teatrmi dworskimi były. Tak więc od r. 1781 do 1785 teatr najstarszy — czyli STARY, działał w Pałacu Spiskim, a w r. 1797 imć pan J. Kluszewski uruchomił w Ujeździe przy placu Szczepańskim, która po przebudowach (1842, 1882) do czasów współczesnych, jako scena Teatru Starego, przetrwała. Z małymi przerwami, co w historii naszej nie dziwne. Za to, im bliżej lat ostatniego okresu, historia Starego Teatru coraz bardziej bogata w osiągnięcia wielkiej miary była za sprawą tym razem dyrektorów: W. Krzemińskiego, Z. Hübnera i J. P. Gatlina, na równi z zespołem artystów — aktorów i reżyserów (Krzemiński, Hübner, Zamkow, Jarocki, Swinarski, Wajda i in.).

Niechże zatem — mierząc napierw do 200 lat a później ku dalszym, na pozytyw potężności — scenie tej, po remontach uspaniałych, przyszłowieca „Działów”, „Biesów”, „Wywołania”, „Zmierzenia”, „Nocy listopadowej”, „Wiśniowego sadu” a i współczesnej dramaturgii polskiej blask — co i naszym życzeniem patronuje.

AD MULTOS ANNOS TEATRALNEJ CHWAŁY!

JEST COS, ODPYCHAJĄCEGO W LUDZIACH PRZEMĄDRZAŁYCH. NIE WIEM WŁASCIWIE NA CZYM POLEGA TA DWUZNACZNOŚĆ — JAKIS FAŁSZ, OCZYWISTY, A JEDNAK WYJĄTKOWO TRUDNY DO SPRECYZOWANIA. Gdy

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

## Nadmiar mądrości...

nie wywodów brakuje na najwykreszniejszej skromności. Powiecie, coż ma skromność do ekonomicznej argumentacji? Pewnie nie, to prawda. Ale jest skromność niezbędna wówczas, gdy trafić się chce nie tylko do rozumu, ale i do serca zwykłego (czytaj: niekształconego ekonomicznie) człowieka. Wszak niezależnie od całej złożonej aparatury pojęciowej i wiedzy ekonomicznej takich objaśnień, mówią one w końcu o faktach, które czytelnik zna równie dobrze, jeśli nie lepiej od autora. Ta wiedza czytelnika — o tym co jest w skłębieniu, a czego nie ma — mimo swojej oczywistości i jednoznaczności nie jest przecież do pogardzenia!

A zdarza się jednak, że czytelnik publicystyczne wywody na ten temat, jakby były to dywagacje o kraterach na Księżycu. Słuszne, naukowe sprawdzone, i uzgodnione na Marsie. Tak pisze się o zakończeniach w kosmosie, a nie o ludziach, bo o ludzi w końcu chodzi! nawet w najbardziej teoretycznej ekonomii.

Ta cała przemądrzała perfekcyjnie bierze się z jednego, prostego nieporozumienia. Niektórzy nieporozumienia erudyty dziennikarscy po prostu nie wierzą w pewną cechę człowieczą. Są przekonani, że ludzie nie mogą zrozumieć jakichkolwiek trudności. Siebie zaś uważają wręcz za specjalistów od rozumienia w sferach, — bez wyjątków — zawinionych i niezawinionych przypadłości. Nie odmawiam im tej specjalizacji, skądże znowu! smutna to uprzednie profesjo-

nalizacja, no ale w końcu każdy orze, jak może. Tylko po co, ta pucha, skrywająca pospolite ułomności rozumu i ducha? Po co? Kto jak kto, ale Polacy na pewno nauczyli się rozumieć i pokonywać trudności. To powinno być po prostu poza dyskusją. Nigdy nie zawadzi nam, rzecz jasna, rzeczowy i głębszy opis sytuacji obiektywnej. Wręcz przeciwnie. Zamiast przemądrzałej nad miarę dydaktyki ekonomicznej, przydałoby się jednak więcej skromności w objaśnianiu sytuacji i więcej szacunku dla tych, którzy te trudności znoszą i pokonują. Ot, choćby dla naszych gospodarzy domowych.

Więcej nam trzeba pokory przed ich mądrością życiową i odpornością. Tego jestem pewny. LE RZECZ CAŁA W tym, że cielek przemądrzały nigdy, ale to nigdy, nie zrozumie, co też to znaczy mądrość „gospodarzy domowych”. A to takie proste — żeby zrozumieć, trzeba tylko trochę uczciwości...

DZISIAJ do łamfych dni sprzed 10 lat wracają w tarnowskich „Azotach” jak do faktu mającego jedynie swój mikroskopijny wymiar historyczny. Ani do wrzuceń, ani do smutku powodów nie ma. Wtedy jednak wszystko było inaczej. Rzecz cała miała wręcz posmak skandalu.

Decyzja o rozbudowie „Azotów”, tzw. Tarnowa II, zapada jeszcze w latach pięćdziesiątych. W jego skład wchodził miano m. in. instalacje tlenowni, oczyszczania gazu i syntezy amoniaku, wytwórnia polichloru winylu i akrylonitrylu, obiekty energetyczne i pomocnicze. W znanej firmie wioleskiej zakupiono licencję na proces spóźniania metanu.

Kontrakt z Włochami był podobno bardzo obiecujący. Niestety, nie sprawdzono do końca, co naprawdę ciężkawe mają do zoferowania chemicy z Tybru, zadowolając się pobieżnym sprawdzeniem dokumentacji i faktem, że firma włoska ma dobrą markę na międzynarodowym rynku. Zapłacono więc pieniądze i skierowano 12-osobową ekipę wło-

skich specjalistów do Tarnowa. W „Azotach” pod ich kierunkiem dokonano miano tzw. rozruchu mechanicznego urządzeń do spóźniania metanu. Ekonomistów w zdecydowaniu i ministerstwie wzięli się już do podliczania spodziewanych efektów produkcyjnych i co się z tym wiąże — także zysków.

Włosi jako się rzekło, do Tarnowa przyjechali — i co trzeba im przyznać — rąco wzięli się do dzieła. Równie jednak szybko okazało się, że zakupi licencję był zwykłym nieporozumieniem...

Włosi, wbrew obiegowym opiniom o swoim południowym temperamen-

JANUSZ HAŃDEREK

## Smutna historia z happy endem

cy, wykazywali w Tarnowie wręcz stoicki spokój. Uspokajali gospodarzy (dodać trzeba, że przy zakupie licencji nikt nie zaciągnął w tarnowskich fachowców opinii, co do przydatności obecnej technologii), twierdzili, że wszystko będzie w porządku — należy się tylko uzbroić w cierpliwość. I eksperymetowali zawzięcie. Oczywiście, na koszt „Azotów”. Eksperymenty owe pochłaniały duże ilości gazu ziemnego, tlenu, metanolu, energii elektrycznej, liczyły się także siła robocza. Efektów jednak jak nie było, tak nie było.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

# KRONIKA DZIA

## Inauguracja roku szkolenia partyjnego w Nowym Targu

(Inf. wł.) W obecności sekretarza KW PZPR w Nowym Targu Eugeniusza Salioty oraz sekretarza KM w Nowym Targu Józefa Męskała inaugurowano wczoraj miejski rok szkolenia partyjnego.

Podczas wczorajszego spotkania wręczono 12 legitymacji kandydatów najbardziej wyróżniającym się działaczom młodzieżowym. (AK)

## Poligraficy przed krajowym zjazdem

W Krakowskiej Radzie Związków Zawodowych odbyło się spotkanie delegatów na XXIV Krajowy Zjazd Pracowników Poligrafii. W spotkaniu udział wzięli m. in.: przewodniczący ZG ZZPP — Zbigniew Rasiński oraz sekretarz KRZZ Augustyn Lichoń.

Zadanie zakładowych organizacji związkowych na najbliższy okres przedstawił Włodzimierz Piotrowski kierownik Krakowskiego Oddziału Zarządu Głównego ZZPP.

## Sztandar dla II LO w Nowym Sączu

(Inf. wł.) Uczniowie, 58-osobowe grono pedagogiczne i rodzice byli w dniu wczorajszym świadkami podniesienia w życiu II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Nowym Sączu uroczystości wręczenia tej placówce sztandaru fundowanego z inicjatywy Komitetu Rodzicielskiego. O dorobku szkoły, która tylko w Polsce Ludowej wykształciła 4500 młodzieży mówił dyrektor Bartłomiej Kociuba. (k-b)

## Młodzież z HIL fundatorem sztandaru ZBoWiD

(Inf. wł.) W Kombinacie im. Lenina uroczystości obchodzone wczoraj Dzień Wojska Polskiego. Sztandar dla oddziałowej organizacji ZBoWiD ufundowali młodzi zrzeszeni w ZF ZSMP HIL. Weteranów walców udekorowano odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Edward Filip oraz Jan Maj. Krzyżami Partyzanckimi wiceminister oświaty i wychowania gen. dywizji Zygmunt Huszcza udekorował Franciszka Czerneckiego i Władysława Korneckiego. W akademii uczestniczyli m. in. in. sekretarz KW PZPR Józef Nowolny, przedstawiciel władz dzielnic, ZW ZBoWiD, ZK ZSMP, dyrekcji Huty. Był też obecny konsul Konsulatu Generalnego ZSRR Anatolij Golubowicz. (el)

## W „Kuznicy” o filmie „Ocalić miasto”

O książce Ryszarda Sławackiego pt. „Manewr, który ocalił Kraków” i filmie Jana Łomnickiego „Ocalić miasto” dyskutowano wczoraj w Krakowskim Klubie Twórców i Działaczy Kultury „Kuznica”. W dyskusji wzięli m. in. udział przewodniczący Rady Klubu Tadeusz Holuj, autor książki a zarazem konsultant filmu „Ocalić miasto” Ryszard Sławacki, naczyli świadki wydarzeń inż. Tadeusz Franciszyn.

## Odnaczenia dla nowohuckich pedagogów

(Inf. wł.) W Ośrodku Kształcenia HIL wiceminister Oświaty i Wychowania, gen. dyw. Zygmunt Huszcza na akademii z okazji Dnia Nauczyciela wręczył zastępcom pedagogów Ośrodka i nowohuckiej dzielnicy wysokie odznaczenia państwowe: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski — Stanisławie Magnowski, nauczycielce Szkoły Podst. nr 85, Złote Krzyże Zasługi — Irene Pawlik, Janinie Sulkowskiej i Teresie Łubowskiej — nauczycielkom Technikum HIL. (el)

## POGODA

**KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE:** Polska jest na skraju zątki niżowej związanej z niżej nad Europą południowej.

**PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ:** Zachmurzenie całkowite z opadami deszczu lub miazgi, w nocy i rano lokalnie mgła. Temperatura maksymalna dniami od 7 do 9 st., minimalna nocą od 5 do 7 st. Wiatry umiarkowane okresami dość silne, wschodnie. W Tatrach temperatura od 4 st. dniami do 3 st. nocą.

# Z prac Rady Ministrów

● Ocena sytuacji ekonomicznej w kraju ● Odpowiedzialne zadania administracji terenowej

WARSZAWA (PAP) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 15 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Uczestniczyli w nim wojewodowie i prezydenci miast. Rząd dokonał oceny sytuacji ekonomicznej w kraju, zwłaszcza we wrześniu i w pierwszych tygodniach października. Powzięto operatywne decyzje wynikające z zaistniałych potrzeb. Różnym ogniwom gospodarczym oraz administracji centralnej i terenowej wydano zalecenia, które mają zapewnić dobre wykonanie zadań w nadchodzących miesiącach.

Na czoło wysuwają się problemy związane z rozwojem rolnictwa, a wśród nich — poprawa gospodarowania ziemią oraz zwiększenie powierzchni upraw zbóż, zwłaszcza odmian intensywnych. Niezwykle ważne zadania przypadają w udziale administracji terenowej w związku z koniecznością odbudowy pogłowia zwierząt, głównie trzody chlewnej i racjonalnego gospodarowania nimi.

W obrębie zainteresowania wojewodów, prezydentów miast i naczelników gmin musi znaleźć się — w stopniu znacznie większym niż do tej pory — działalność zakładów przemysłu rolno-spożywczego.

Kolejny kompleks zadań, które administracja w terenie powinna traktować ze szczególną dbałością, dotyczy wzmacniania równowagi rynkowej. Sytuacja na tym odcinku kształtuje się nadal pod wpływem wysokiego wzrostu przychodów pieniężnych ludności i jeszcze wyższego tempa zakupu towarów. Wymaga to dodatkowych dostaw na rynek. Rząd podejmuje w tej sprawie niezbędne decyzje.

Podkreślając duże uprawnienia wojewodów i prezydentów miast, jako reprezentantów rządu na swoim terenie, Rada Ministrów stanęła na stanowisku, że muszą oni nadać swoim działaniom bardziej operatywny charakter oraz skutecznie ingerować wszędzie tam, gdzie występują trudności, gdzie dają o sobie znać niezdarność, bądź gdzie plany państwowe są nienależycie realizowane.

# Sytuacja w Chinach

◆ Poparcie dla nowego kierownictwa  
◆ „Frakcja radykałów” wyeliminowana?

Według doniesień nadchodzących z Pekinu od korespondentów agencji Reutersa, AFP, Tanjunga, MTI, organizuje się tam obojętne masowe akcje poparcia dla nowego kierownictwa KP Chin. Choć nie ogłoszono jeszcze oficjalnie żadnych zmian w tym kierownictwie, to jednak uważa się za pewne, że w praktyce zapadła już decyzja o mianowaniu dotychczasowego premiera i pierwszego wiceprzewodniczącego KC KPCh Hua Kuo-fenga przewodniczącym KC, które to stanowisko zajmował Mao Tse-tung do chwili śmierci.

Jak wynika z doniesień agencji, środki przekazu zamieszczają apele o zjednoczenie się „wokół kierownictwa na czele z Hua Kuo-fengiem” i ostrzegają przed działalnością rozłamową i spiskami. Na ulicach Szanghaju — jak pisze korespondent węgierskiej agencji MTI — wywieszono zostały liczne plakaty atakujące imiennie przywódców tzw. „frakcji radykałów”, w tym również wdług Mao Tse-tungu — Ciang Cing, i oskarżające ich o organizowanie „spisku przeciwko partii”. Podobne plakaty, bez wy-

# Dziś odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego



Grupa pracowników Gliwickich Zakładów Urzędów Technicznych odznaczonych Złotymi Odznakami „za Pracę Społeczną dla miasta Krakowa”. Fot. OTTO LINK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Wiceprezydent m. Krakowa Jan Skiba przypomniał w swym wystąpieniu lata odbudowy miasta, podkreślił wysiłek i pomoc całego społeczeństwa.

Podniosł momentem wczorajszej uroczystości było przekazanie na ręce delegacji województwa olsztyńskiego plakietki pomnika oraz ocalałych fragmentów cokołu. W skład delegacji wchodził m. in. sekretarz KW PZPR w Olsztynie Edmund Wojnowski oraz przewodniczący WK FPN prof. Tadeusz Krzymowski. Delegacja olsztyńska przekazała władzom Krakowa

## UWAGA UCZESTNICZY UROCZYSTOŚCI

W związku z uroczystościami odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie zostaną wprowadzone ograniczenia w ruchu pieszym. 16 października br. od godz. 8.00 pl. Matejki zostanie całkowicie zamknięta dla ruchu pieszych. Osoby posiadające zaproszenia na trybunę honorową wchodzić na pl. Matejki od strony ul. Paderewskiego. Osoby posiadające karty wstępu koloru szarego wchodzić od ul. Baszowej — sektor „A”. Osoby posiadające karty wstępu koloru szarego z niebieskim paskiem u dołu wchodzić od ul. Baszowej — sektor „B”. Osoby posiadające karty wstępu koloru szarego z dwoma pionowymi paskami zielonymi zajmują miejsca na ul. Baszowej w rejonie Barbakanu — sektor „C”.

Osoby posiadające karty wstępu będą wpuszczane na poszczególne sektory od godz. 12.00.

Jednocześnie informujemy, że na wszelki wypadek ustawione będą punkty medyczne (pod Barbakanem, przy ul. Paderewskiego i na rogu Filipa i Warszawskiej). Na ulicach sąsiadujących z miejscem manifestacji czynne będą dodatkowe punkty handlowe z kanapkami, owocami i napojami.

# Ziemniaki nie powinny leżeć w punktach skupu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Jeszcze gorzej jest z ziemniakami, które Gmiana Spółdzielni pozyskiwała bezpośrednio w terenie za pomocą ruchomych punktów skupu. Teraz żaden z punktów nie chce kupować już ziemniaków od rolników, bo nie wiadomo co z tym towarem zrobić. Nie tylko w Łącku, ale i gdzie indziej, ziemniakami zapelniono nawet GS-owskie składowiska węgla.

Do dnia wczorajszego do Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczej zgłosiło się 35 zakładów pracy, które wyraziły chęć zapotrączenia się w owoce; m. in. „Chemobudowa”, Zakład Doskonalenia Zawodowego, KBM, „Instal”, „Budostal”, KBPP Nr 1 i szereg innych. Jeżeli chodzi o zapotrączenie w warzywa, 95 zakładów pracy zamówiło w KSO 380 ton warzyw.

# Wkrótce nowa polsko-brytyjska umowa gospodarcza

WARSZAWA (PAP)

W dniach 11 — 15 bm. odbyło się w Warszawie w posiedzeniu polsko — brytyjskiej komisji mieszanej ds. współpracy gospodarczej, przemysłowej i naukowej — technicznej.

Wyrażono przekonanie, że nowy polski plan 5-letni (1976—80) stworzy dalsze, istotne możliwości dla wzrostu handlu i współpracy między obydwoma krajami. Z zadowoleniem odnotowano także fakt pozytywnego zakończenia negocjacji w sprawie zawarcia nowej 5-letniej umowy o współpracy gospodarczej między Polską a W. Brytanią. Parafowano już tekst tej umowy, a jej podpisanie przewiduje się w grudniu br.

W trakcie obrad szczególnie wiele uwagi poświęcono problemowi współpracy przemysłowej. Z zadowoleniem odnotowano zawarcie w ostatnim okresie wieloletnich kontraktów licencyjnych i kooperacyjnych między przedsiębiorstwami polskimi i brytyjskimi.

mielenia jednak nazwisk, rozlepiano na terenie wyższych uczelni w Pekinie, przy czym studentom zagranicznym zakazano wstępu na ten teren i czytania „gazetek wielkich hieroglifów”.

Korespondenci powołują się także na dyplomatów utrzymujących, że przywódcy skrzydła radykalnego, członkowie Biura Politycznego Wang Hung-wen, Czang Czun-ciao, Jao Wen-juan i Ciang Cing rzeczywiście zostali aresztowani i organizowana obecnie kampania ma na celu poparcie tej akcji oraz umocnienie pozycji nowego kierownictwa. Według doniesień korespondentów, aresztowanym zarzuca się, że podjął próbę przejęcia władzy oraz powierzenia wódwie po Mao stanowiska przewodniczącego KC KPCh.

# Z dalekopisu

◆ (p) W CZORAJ odbyła się we Wrocławiu inauguracja roku szkolenia partyjnego w siatach zbójczych. W uroczystości uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski.

◆ PIĄTEK był kolejnym dniem zwycięży walców w wielu frontach w Libanie. W sobotę w Rijadzie zbiorą się na „mini-szczyt” arabskim szefowie pięciu państw: Egiptu, Syrii, Libanu, Kuwejtu i Arabii Saudyjskiej oraz przedstawiciele OWP.

◆ KOMITET Nagród Nobla parlamentu norweskiego postanowił nie przyznać pokojowej nagrody Nobla za 1976 r., zaznaczając równocześnie, że nagroda taka będzie mogła być przyznana w roku następnym.

◆ W GENEWIE odbyło się kolejne spotkanie szefów delegacji ZSRR i USA uczestniczących w rokowaniach SALT-II.

◆ W VISBY zakończyła się 6 polsko-szwedzka konferencja „okrągłego stołu”, w której wzięli udział przedstawiciele życia politycznego naukowego i kulturalnego obu krajów.

◆ W KIJOWIE odbyła się sesja plenarna międzynarodowej komisji chrześcijańskiej konferencji pokojowej z udziałem przedstawicieli kościołów z 20 krajów Azji, Afryki, Ameryki Południowej i Północnej oraz Europy. Tematem obrad było „odprężenie, rozbrojenie i wyzwolenie w duchu Helsińskim”.

◆ PREZYDENT Austrii Rudolf Kirchschlaeger przyjął z okazji 30 rocznicy powstania Towarzystwa „Austria — Polska” delegację tego towarzystwa.

◆ Złoga uratowana

◆ Złoga została uratowana, dzięki międzynarodowej akcji znajdujących się w pobliżu statków, wśród nich jednostki polskiej. Polskich żeglarzy przewieziono do portów francuskich. Frzyzyjczy katastrofy nie są dotychczas znane.

◆ Kapitan „Iwona Piękawa” — D. Dzimittrowicz, zamierzając jako czwarty żeglarz w historii światowego jachtingu — opłynąć samotnie glob bez zawijania do portów. Jacht płynął do Casablanki, stąd D. Dzimittrowicz miał płynąć już samotnie.

◆ Dyżur poselski

Dyżur poselski w Urzędzie Miejskim w Tarnowie (ul. Nowa 5) pełnił będzie w poniedziałek w godz. 11—14 poseł na Sejm PRL — I sekretarz KW PZPR Stanisław Gębala.

◆ Złoga uratowana

◆ Złoga została uratowana, dzięki międzynarodowej akcji znajdujących się w pobliżu statków, wśród nich jednostki polskiej. Polskich żeglarzy przewieziono do portów francuskich. Frzyzyjczy katastrofy nie są dotychczas znane.

◆ Kapitan „Iwona Piękawa” — D. Dzimittrowicz, zamierzając jako czwarty żeglarz w historii światowego jachtingu — opłynąć samotnie glob bez zawijania do portów. Jacht płynął do Casablanki, stąd D. Dzimittrowicz miał płynąć już samotnie.

◆ Dyżur poselski

Dyżur poselski w Urzędzie Miejskim w Tarnowie (ul. Nowa 5) pełnił będzie w poniedziałek w godz. 11—14 poseł na Sejm PRL — I sekretarz KW PZPR Stanisław Gębala.

# Prezydent Francji w Polsce

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) PARYŻ (PAP)

W piątek rano na łamach prasy paryskiej pojawiły się pierwsze komentarze na temat wizyty prezydenta Francji w Polsce i jego rozmów z Edwardem Gierkiem.

Zamieszczając informację o programie podróży do Polski „Le Figaro” przytacza oświadczenie rzecznika Pałacu Elizejskiego na ten temat. Według tej wypowiedzi szef państwa francuskiego przywiązuje do swej podróży do Polski duże znaczenie; przypada ona w momencie decydującym dla procesu odprężenia w Europie. „Le Figaro” pisze, iż strona francuska uważa tę podróż za ważną. Powinna ona bowiem pozwolić na przestudiowanie problemów związanych ze zwolnieniem nowego etapu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. W półtora roku po Helsińskich myśli się o spotkaniu w Belgradzie, gdzie 35 państw — uczestników powinno zebrać się wiosną 1977 r., by określić stan realizacji postanowień aktu końcowego z Helsinek.

# Debaty generalna na XXXI Sesji ONZ — zakończona

Zakończyła się debata generalna XXXI Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Wykazała ona, że ogromna większość krajów widzi w ONZ instrument istotnego działania politycznego na rzecz rozbrojenia, umiędzynarodowienia i bezpieczeństwa międzynarodowego, przyspieszenia procesów dekolonizacji i likwidacji apartheidu oraz innych form rasizmu oraz wprowadzenia w życie nowego ładu gospodarczego.

Wypowiedziane wstępnie przez ministra spraw zagranicznych PRL S. Olszowskiego stwierdzenie, że „w interesie wszystkich państw leży umiędzynarodowienie i jego rozszerzenie na wszystkie obszary świata” znalazło potwierdzenie w większości wystąpień w czasie debaty. Donosił impuls dla pod-

jęcia nauczycielskiego w procesie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Zmiany oblicza naszego kraju, warunków życia każdego Polaka są bezsporne. Nasuwają one — powiedział H. Jabłoński — pytania: gdzie źródła tego stanu rzeczy, kto ten — tak niedawno jeszcze ubogi, zrzuwany — kraj tak zmienił? I tak odpowiedź nie jest trudna: mądra polityka przewodnił się narodu i wielki, zbiorowy wysiłek wszystkich Polaków. Wśród nich nauczyciele godnie zajmują miejsce.

Referat sprawozdawczo-programowy wygłosił prezes ZG ZNP — Bolesław Grzes.

# XII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W dyskusji delegaci podkreślali, że w ostatnich latach nastąpił odczuwalny wzrost opieki państwa nad dziećmi i młodzieżą. Powstało wiele nowych świetlic szkolnych, zwiększono liczbę stypendiów, rozwijano akcje dożywiania. Zwiększono także opiekę nad dziećmi i młodzieżą specjalnej troski.

Zjazd wybrał 114-osobowy Zarząd Główny ZNP. Funkcję przewodniczącego ZG powierzono ponownie Bolesławowi Grzesowi. Dokonano wyboru 93 delegatów na VIII Kongres Związków Zawodowych, wśród nich — przewodniczącą Rady Państwa Henryka Jabłońskiego.

# Załoga uratowana

◆ Złoga została uratowana, dzięki międzynarodowej akcji znajdujących się w pobliżu statków, wśród nich jednostki polskiej. Polskich żeglarzy przewieziono do portów francuskich. Frzyzyjczy katastrofy nie są dotychczas znane.

◆ Kapitan „Iwona Piękawa” — D. Dzimittrowicz, zamierzając jako czwarty żeglarz w historii światowego jachtingu — opłynąć samotnie glob bez zawijania do portów. Jacht płynął do Casablanki, stąd D. Dzimittrowicz miał płynąć już samotnie.

◆ Dyżur poselski

Dyżur poselski w Urzędzie Miejskim w Tarnowie (ul. Nowa 5) pełnił będzie w poniedziałek w godz. 11—14 poseł na Sejm PRL — I sekretarz KW PZPR Stanisław Gębala.

◆ Złoga uratowana

◆ Złoga została uratowana, dzięki międzynarodowej akcji znajdujących się w pobliżu statków, wśród nich jednostki polskiej. Polskich żeglarzy przewieziono do portów francuskich. Frzyzyjczy katastrofy nie są dotychczas znane.

◆ Kapitan „Iwona Piękawa” — D. Dzimittrowicz, zamierzając jako czwarty żeglarz w historii światowego jachtingu — opłynąć samotnie glob bez zawijania do portów. Jacht płynął do Casablanki, stąd D. Dzimittrowicz miał płynąć już samotnie.

◆ Dyżur poselski

Dyżur poselski w Urzędzie Miejskim w Tarnowie (ul. Nowa 5) pełnił będzie w poniedziałek w godz. 11—14 poseł na Sejm PRL — I sekretarz KW PZPR Stanisław Gębala.

◆ Złoga uratowana

◆ Złoga została uratowana, dzięki międzynarodowej akcji znajdujących się w pobliżu statków, wśród nich jednostki polskiej. Polskich żeglarzy przewieziono do portów francuskich. Frzyzyjczy katastrofy nie są dotychczas znane.

◆ Kapitan „Iwona Piękawa” — D. Dzimittrowicz, zamierzając jako czwarty żeglarz w historii światowego jachtingu — opłynąć samotnie glob bez zawijania do portów. Jacht płynął do Casablanki, stąd D. Dzimittrowicz miał płynąć już samotnie.

◆ Dyżur poselski

Dyżur poselski w Urzędzie Miejskim w Tarnowie (ul. Nowa 5) pełnił będzie w poniedziałek w godz. 11—14 poseł na Sejm PRL — I sekretarz KW PZPR Stanisław Gębala.

◆ Złoga uratowana

◆ Złoga została uratowana, dzięki międzynarodowej akcji znajdujących się w pobliżu statków, wśród nich jednostki polskiej. Polskich żeglarzy przewieziono do portów francuskich. Frzyzyjczy katastrofy nie są dotychczas znane.

◆ Kapitan „Iwona Piękawa” — D. Dzimittrowicz, zamierzając jako czwarty żeglarz w historii światowego jachtingu — opłynąć samotnie glob bez zawijania do portów. Jacht płynął do Casablanki, stąd D. Dzimittrowicz miał płynąć już samotnie.

# SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

# Portugalia — Polska

Dzisiaj o godz. 22.30 rozegrany zostanie w Porto oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz Portugalia — Polska z cyklu eliminacji do piłkarskich mistrzostw świata 1978.

W piątek w godzinach południowych przybyła do Porto nasza reprezentacja. Na lotnisku polscy piłkarze byli obiegani przez licznych przedstawicieli prasy portugalskiej. Trener Jacek Gmoch powiedział dziennikarzom: „Sobotnie spotkanie będzie dla naszej drużyny bardzo trudną próbą. Zamierzamy osiągnąć w Porto jak najkorzystniejszy wynik. Rozumiemy przez to nie tylko wywalczenie remisu. Będziemy się starali sięgnąć po zwycięstwo. Spodziewamy się w sobotę ciekawego spotkania, bowiem dysponujemy dobrą drużyną trener Pedrote ma zapewne takie same plany”.

# Bez niespodzianek w turnieju im. Cyganiewicza

Wczoraj rozpoczął się Dębicki VIII międzynarodowy turniej zapasniczy seniorów w stylu klasycznym im. Zb. Cyganiewicza. W zawodach bierze udział 140 zawodników z Bułgarii, Rumunii, Finlandii, Norwegii, Turcji, Włoch i Polski. Otwarcia turnieju dokonał wicewojewoda tarnowski — J. Maziarz.

W pierwszym dniu zawodów odbyło się bez niespodzianek — zwyciężyli faworyci. Wygrali swe walki m. in. mistrz olimpijski z Montrealu — K. Lipień oraz brązowy medalista XXI IO — Skrzydlewski. Dobrze wystartowali także Norwegowie i Bułgarzy.

Turniej trwał będzie do niedzieli. Dziś o godz. 10.00 do 19.00 rozegrana zostanie w hali sportowej WUCH w Dębicy, kolejna seria walk, natomiast jutro w godz. od 10.00 do 14.00 odbędą się finały.

Nie doszło wczoraj do skutku planowane pierwotnie na godz. 16.00 uroczyste pożegnanie zawodnika Wisłoki Dębica, znakomitego zapasnika — Jana Michalika, który postanowił zakończyć swą piękną karierę sportową. Przypominamy, że był on wicemistrzem świata, dwukrotnym mistrzem Europy, sześciokrotnym mistrzem Polski, uczestniczył w IO w Meksyku i w Monachium. Na próbie dziennikarzy z Telewizji, którzy do piero w niedzielę zjadą do Dębicy, a chcieli utrwać na taśmie tę uroczystość, pożegnanie Jana Michalika odbył się jutro, na zakończenie turnieju. (TG)

# Siatkarki i siatkarze ekstraklasy inaugurują rozgrywki

Siatkarki i siatkarze ekstraklasy inauguruje rozgrywki. W lidze pań tym razem wystąpi 10 drużyn (w ubiegłym sezonie było 8 zespołów). Będą to: CHKS Łódź (mistrz Polski), Wisła Kraków (wice mistrz), Start Łódź, Plomien Sosnowiec, AZS Warszawa, Czarni Bielsko, Spójnia Warszawa, Czarni Słupsk, Zawisza Sulechów.

Walka o czołowe miejsca w tabeli będzie chyba tym razem bardziej interesująca, gdyż aż sześć zespołów prezentuje wyjątkowo wysoką klasę.

Siatkarki Wisły inauguruje sezon we własnej hali. W sobotę walczą o godz. 16 z Plomieniem, a w niedzielę o godz. 9 z Kolejarzem.

Startuje także ekstraklasa siatkarzy. Oto zespoły, które walczyć będą w tym sezonie w I lidze: AZS Olsztyn (mistrz Polski), Plomien Sosnowiec (wice mistrz), Avia Świdnik, Stoczniowiec Gdańsk, Gwardia Wrocław, Hutnik Kraków, Resovia Rzeszów, Górnik Siemianowice, Włocławka Włocławek, Chemniec Wałbrzych. Walka o pierwsze miejsce rozegra się zapewne — tak jak w ubiegłym sezonie — i tym razem między AZS Olsztyn i Plomieniem. Groźna może być Resovia. Natomiast w bardzo trudnej sytuacji (po odejściu kilku zawodników) znalazł się Hutnik Kraków.

Hutnik inauguruje sezon meczami wyjazdowymi, w sobotę z Górnikiem w Siemianowicach, a w niedzielę z Plomieniem w Sosnowcu. (T. G.)

Startuje także ekstraklasa siatkarzy. Oto zespoły, które walczyć będą w tym sezonie w I lidze: AZS Olsztyn (mistrz Polski), Plomien Sosnowiec (wice mistrz), Avia Świdnik, Stoczniowiec Gdańsk, Gwardia Wrocław, Hutnik Kraków, Resovia Rzeszów, Górnik Siemianowice, Włocławka Włocławek, Chemniec Wałbrzych. Walka o pierwsze miejsce rozegra się zapewne — tak jak w ubiegłym sezonie — i tym razem między AZS Olsztyn i Plomieniem. Groźna może być Resovia. Natomiast w bardzo trudnej sytuacji (po odejściu kilku zawodników) znalazł się Hutnik Kraków.

Hutnik inauguruje sezon meczami wyjazdowymi, w sobotę z Górnikiem w Siemianowicach, a w niedzielę z Plomieniem w Sosnowcu. (T. G.)

# W. Dworczyński mistrzem Polski

W pierwszym dniu rozpoczętych w piątek w Gdańsku-Oliwie mistrzostw Polski seniorów w judo, tytuły mistrzowskie zdobyli: waga średnia — Jarosław Brawata (GKS Wybrzeże Gdańsk), waga półciężka — Wojciech Dworczyński (Wisła Kraków).

# Turnieje szachowe

„1893 Krakowski Klub Szachistów — Hutnik” organizuje turnieje: 1. dla zawodników i nie-zrzeszonych bez kategorii — poniedziałek godz. 17; dla zawodników kat. II — wtorek, godz. 17; 3. młodzież szkolnej — sobota godz. 16.30. Zawody odbędą się w lokalu klubu, Rynek Główny 27.

# Boks

W meczu drugoligowym bokserzy Wisły walczą w niedzielę we własnej hali (godz. 12.30) z Górnikiem Pszów.

Natomiast bokserzy Hutnika spotkają się w niedzielę o godz. 10.30 w hali przy ul. Igołomskiej z Gwardią Łódź.

# W kilku wierszach

◆ Reprezentant Polski Wojciech Fibak awansował do półfinału międzynarodowego turnieju tenisowego w Madrycie. W ćwierćfinale Fibak pokonał Hewitta (Pld. Afryka) 6:4, 7:5.

# Tow. mgr Zbigniewowi RASIŃKIEMU

Przewodniczącemu Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii, składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca.

ZARZĄD GŁÓWNY ZZPP  
I KRAKOWSKI ODDZIAŁ ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZZPP

# W dniu 14 października 1976 r. zmarł tragicznie

# ów. Zdzisław WŁODARCZYK

Dyrektor Oddziału Rejonowego Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Nowym Sączu, zasłużony działacz partyjny, b. dyrektor Oddziału Rejonowego PUPiK „Ruch” w Oświęcimiu, odznaczony Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”.

W zmarłym tracimy szlachetnego człowieka, oddanego bez reszty pracy zawodowej i społecznej.

Żonie i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

ZARZĄD GŁÓWNY RSW „PRASA-KSIĄZKA-RUCH”  
W WARSZAWIE

Est znów wśród nas. Na tę moralną, narodową, patriotyczną satysfakcję czekali od zakończenia wojny nie tylko krakowianie, ale i wszyscy Polacy, w kraju i poza jego granicami. Dziś monument grunwaldzki, pieczęlowicie odtworzony, stoi na dawnym historycznym miejscu, swoim usytuowaniem wyrażając prostą i piękną ideę pomnika — tryumfalny powrót zwycięskiego króla, wjazd Jagiełły do miasta, do stolicy, z której wyruszył był na wojnę zakończoną tak chwalebą wiktoria.

Przenieśmy się na chwilę w wiek XIX, na Podole, do wsi Kuryłówka, w której rosły wówczas „najpiękniejsze w świecie sady”. Do najbliższej stacji kolejowej — selki kilometrów. W rodzinie skromnego dzierżawcy niezwykłą wrażliwością na muzykę, już od trzeciego roku życia wyróżniał się mały chłopczyk. Ojciec dziecka w wolnych chwilach sam grywał na skrzypcach, czasami malując, czasami rzeźbił. Niedawno brał udział w Powstaniu styczniowym i akurat po rocznym śledztwie wypuszczony go z więzienia. Matka już nie żyła, ale pamiętano ją jako osobę bardzo wykształconą, o dużych zdolnościach artystycznych. Była córką profesora Uniwersytetu Wileńskiego, urodziła się na zesłaniu, gdyż zesłaniem zapłacił jej ojciec swój udział w powstaniu 1830 roku. Nauczycielem chłopca był również powstaniec, Michał Babiński, uczeń Insurekcji listopadowej, emigrant, któremu na starość pozwolono wrócić do Polski.

„Dziękuję ciemu — wspominał potem chłopiec — zdobyłem gruntowną znajomość historii Polski, on też podsycał i utwierdzał mój gorący patriotyzm. Lubiał mnie i rozumiał moje dziecinne spóźnienie na świat, ukochaniem Ojczyzny i pragnieniem przyjechać jej z pomocą, do czego mnie stałe zachęcał. Jemu to w znacznej mierze zawdzięczałem uczucie i dążenie patriotyczne, stałe je bowiem wzniecał. Umarł pod dachem mego ojca, w podestym już bardzo wieku”.

Chłopiec ma siedem lat, gdy postanawia zostać kimś, kimś wybitnym, aby móc przyjeść

Polacze z pomocą. Chce „stać się użytecznym Ojczyźnie”, jest „gotów walczyć za Polskę”, pragnie „czynami wyswobodzić Ojczyznę”. Ma lat dziesięć, gdy czyta opis bitwy pod Grunwaldem.

„Bitwa ta była obrzymim zwycięstwem Polaki. Przyszło mi wtedy na myśl, że skoro rok 1910 będzie pięćdziesiątą rocznicą tego zwycięstwa — byłoby wspaniale, gdybym mógł uczcić tę wielką rocznicę wzniesieniem pięknego pomnika. Myślałem o tym całe życie, a wiele lat później zrealizowałem swe marzenie, dając Krakowowi ów pomnik w roku 1910”.

„Królewski to dar” — napisze Włodzimierz Telmajer o niezwykłym geście Ignacego Paderewskiego, sławnego wirtuoza i kompozytora.

**Braciom na otuchę**

W „Pamiętnikach” swoich Paderewski wspomina, że z każdej zarobionej kwoty odkładał pewną sumę na przyszły pomnik. Pisze też o Antonim Wiwulskim, autorze monumentu, żyjącym wówczas w Paryżu w wielkiej nędzy, o jego ciężkiej chorobie, kuracji w Szwajcarii, pomyślnej realizacji odlewów. Pisze również o szczególnej chwili, w jakiej pomnik ów postanowił odsłonić.

„Polskę w owym czasie gnębiono ponad miarę, naród podpadał na duchu, ale byłam pewien, że rocznica Grunwaldu poruszy uczucia wszystkich”.

Już na wiele dni przed 15 lipca Polacy przybywali tłumnie do Krakowa w czarnych zaborów, często pieszo, nielegalnie przekraczając granicę, by tylko móc wziąć udział w owej niezwykłej uroczystości.

„W ogromnym pośpiechu — pisał przywołany już tu W. Telmajer — szła Polska cała niepodzielona granicami, szła idea odrodzenia, jednocząca wspólnym uczuciem wszystkie polityczne partie i stany. Zastępy chłopów, agrariuszy razem z organizacją sokola, socjalistów pod czerwonym sztandarem, katolickie związki, feministki, chłopki, uczniowie, cechy, uniwersyteckie senaty i wszystko, co Polska posiada, zmieszane, wbrew intencjom groźnych nam czynników, jak gdyby nie istniały zaborcze kordony. Wszędzie ożywione myślały przeciw gwałtom ucisku, ukochaniem narodowej wolności. Zniknęły międzykordony różnice, te różnice, które za-

**KONRAD STRZELEWICZ**

**SERCE I MYŚL**



Fot. W. Kłag

powiadały nam już groźne tworzenie się trzech narodów”.

**Dzieło miłości**

Fundator pomnika wygłosił wówczas krótkie przemówienie, z którego fragmenty przytaczamy tu za krakowskim „Czasem” z 15 lipca 1910 r.:

„Dzieło, na które patrzymy, nie powstało z nienawiści. Zrodziła je miłość głęboka Ojczyzny nie tylko w jej minionej wielkości i dzisiejszej niemocy, lecz i w jej jasnej, silnej przyszłości. Zrodziła je miłość i wdzięczność dla tych przodków naszych, co nie po łup, nie po zdobycz szli na pole walki, ale w obronie dobrej, słusznej sprawy zwycięskiego dobytej ojeźca”.

Uroczystości odsłonięcia pomnika połączone były z imponującym V Zlotem Sokolstwa Polskiego, jedynego organizacji polskiej o światowym zasięgu. W kraju „Sokol” organizował wówczas wszystkie najważniejsze manifestacje narodowe. Słynny Juliusz Kraszewski, potem pogrążony paraliżem, złożył prochy Mickiewicza na Wawelu, obchody setnej rocznicy Konstytucji 3 Maja i in. Na uroczystości krakowskie przybyli delegaci sokolów z Francji i USA, z Wilna i Kiłowa, z Moskwy i Petersburga, przybyli przedstawiciele Czechów, Chorwatów, opozycjonistów rosyjskich.

Plakat sokolego zlotu przygotował wówczas znany malarz Jan Styka, współtwórca „Panoramy Racławickiej”. Plakat przedstawiał Zawiszę Czarnego, pasującego na rycerza Sokola, kładącego na łeb Wawelu i Wisły. „Czuwaj” — głosił napis. Napis ten stał się wkrótce hasłem-zawołaniem powstałej z inicjatywy „Sokola” w 1911 r. nowej organizacji młodzieżowej — Harcerstwa Polskiego.

**Zołnierski los artysty**

Antoni Wiwulski, twórca pomnika, urodził się w guberni archangielskiej w 1877 r. Nauki pobierał w Lwowie i w Chyrowie. Studia politechniczne odbył w Wiedniu, artystyczne w Paryżu. Był architektem i rzeźbiarzem — jeszcze nikomu nie znanym, studiującym w Paryżu, gdy zgłosił się do niego Paderewski ze swoją niezwykłą propozycją. Żył w biedzie, wręcz w nędzy, był chory na gruźlicę. Paderewski pomógł mu się wyleczyć,

zabrał go do Szwajcarii, gdzie Wiwulski przeszedł trudną operację gardła. Po wykonaniu swojego zadania w Krakowie, artysta osiadł w Wilnie. Podczas II wojny światowej, pomimo złego stanu zdrowia, zgłosił się ochotniczo do wojska. Walczył na froncie, nie wytrzymał jednak trudów żołnierskiego życia i zmarł, mając zaledwie 42 lata.

„O ile wiem — pisze Paderewski — pewnej nocy stał na posterunku, pilnując prowizorycznej barkady, gdy jeden z żołnierzy zaczął się skarżyć na zimno. Noc była chłodna i Wiwulski, nie myśląc o sobie, natychmiast zdjął płaszcz i oddał go towarzyszkowi, sam stojąc kilka godzin na mrozie bez okrycia. Nazajutrz rozchorował się ciężko, wyjątkowo się obustronnie zapalenie płuc, stan był beznadziejny i po dwóch tygodniach już go nie było”.

**Wewnętrznie piękni**

Z okazji budowy pomnika — i jego odbudowy — ujawniły się wszystkie dodatnie, porównujące cechy polskiego charakteru narodowego i jego wybitnych jednostek. Bezinteresowność, ofiarność, miłość, poświęcenie, szlachetność, patos, wielkość — oto słowa, które przychodzą na myśl, gdy rozważamy daleko-wzroczny czyn twórców pomnika, ich wielkie serce i myśl dalekosiężną. Naprzeciw sily i przemocy, naprzeciw ludzom-oplewom, małym, złym i głupim, naprzeciw „groźnym nam czynnikom” w szranki stawali zawsze najpiękniejsi, nieulekli synowie narodu, wierząc w kraj, w Polskę, w naród.

Do określenia charakteru takich jednostek Niemcy mają właściwy, w polszczyźnie trudny do oddania jednym słowem termin: *Lichtnatur*. Tak mówi się o ludziach dobrych, wewnętrznie pięknych, otwartych na światło, którym obca jest wszelka pozorność, małostkość, karłowatość myśli, nikczemność. Przeszedł 66 lat, gdy przemawiał Paderewski, tysiącami przybyli do naszego miasta, by dać świadectwo swojej łączności i jedności z narodem, którego, jak: napisał Joseph Conrad, „DUCH WIELKOŚCI JEST W SWEJ SILE I CIĄGŁOŚCI NAD ZŁY CZY DOBRY LOS I TYLKO ON JEDEN MOŻE NAM DAĆ POZUCIE TRWAŁEJ I ISTNIENIA I POTĘGI, WOBEC KTÓREJ LOS JEST BEZSILNY”.

**NAUKOWCY NIE SĄ ZAINTERESOWANI...**

W Tarnowie zaczęto szukać sprzymierzeńców. Naturalną koleją rzeczy zwrócić się o pomoc do naukowców. Z ich strony nadeszła najmniej spodziewana odpowiedź. Wszystkie instytuty naukowe Ministerstwa Przemysłu Chemicznego stwierdziły, że nie są zainteresowane opracowywaniem metody półspalania metanu. Podobne stanowisko zajęły niektóre wyższe uczelnie. Jedynie Politechnika Wroclawska, a ściślej katedra technologii nieorganicznej, kierowana przez prof. dra Jerzego Schroedera zadeklarowała pomoc. Do Tarnowa oddelegowany został doc. dr Mieczysław Seweryniak, który zajął się rozwiązaniem części palnikowej instalacji. Główny ciężar uruchomienia procesu półspalania metanu spadł jednak na tarnowskich praktyków.

Powołano więc specjalistyczne zespoły, złożone z pracowników inżynieryjno-technicznych, zakładowego biura projektów, zakładu badawczego, mechaników, elektryków, pomiarowców. Najlepszym fachowcem, jakim w bieżącej chwili dysponowały „Azoty”, powierzone zadania, które pozorne przewyższały możliwości tamtejszej kadry.

Wszystko odbywało się w bryskawicznym, nie notowanym w naszych warunkach tempie. Próby, które zwykle trwały latami, w Tarnowie zajmowały jedynie tygodnie. Rozwiązano wawile problemy techniczne, budowano nowe aparaty oraz modyfikowano te, które zostały zaprojektowane przez Wiochów. Zdecydowana większość urządzeń była wynikiem oryginalnych, polskich opracowań.

**JANUSZ HANDEREK**

**SMUTNA HISTORIA z HAPPY ENDEM**

mieli na to żadnej ochoty. Protestowali nawet. Kiedy ich protesty okazały się bezskuteczne, obrażeni opuścili Tarnów. Wiochów więc już nie było w Tarnowie, nieczynna była jednak także instalacja półspalania...

**PLACĄ ODSZKODOWANIE**

Późno, bo późno — ale poszliśmy po rozum do głowy. Postanowiliśmy wydebić od włoskiej firmy odszkodowanie za doprowadzenie do kontraktu, którego być nie powinno. Oczywiście, Wiośni ani myśleć płacić. Zastanialiśmy się rzeczywiście korzystnymi dla siebie postanowieniami umowy, twierdzili, że polskie roszczenia są na wodzie pisane. Jeżeli ktoś ma coś tu już płacić, to my im, a nie oni nam.

Zapłacili jednak w końcu. Przeważił argument, iż cała sprawa rozstrzygać się będzie przed arbitrażem międzynarodowym. Czego jak czego, ale aferowego rozgłosu wokół nieudanego procesu półspalania metanu nasi kontrahenci bardzo nie chcieli. Dopinali bowiem sprzedaż owej licencji nie tylko z Czechami i Węgrami, ale nawet z Amerykanami...

Pieniądże otrzymaliśmy, lecz to w niczym nie rozwiązało problemu. W dalszym ciągu otwierała sprawa było uruchomienie procesu półspalania metanu. Groziło nam zatrzymanie na kilka lat rozwoju produkcji i tworzyć z PCW i akrylonitrylu, zamrożone w końcu były wielomiliardowe nakłady, włożone w bezproduktywnie stojące urządzenia. Nieszczęsne półspalanie metanu stało się dla Tarnowa autentyczną zmrą, z którą nie bardzo widziano jak się uporać.

Próbowaliśmy kooperacji. Jednakże czechosłowacki przemysł chemiczny, który zainteresowany był także uruchomieniem procesu półspalania metanu, nie palił się wcale do wspólnych eksperymentów. Na naszą ofertę odpowiedziano, że właśnie finalizuje się zakup licencji we Włoszech (z tą samą firmą, która nawalila w Tarnowie) i nikt nie będzie się bawił w próby, które zakończyć się mogą fiaskiem. Uwagę, że tym razem Wiochom zbytnio dowierzano nie można, przyjęto u naszych sąsiadów z niedowierzaniem.

Kiedy nie doszły do skutku projekty wspólnych przedsięwzięć z zagranicznymi firmami, dyrekcja tarnowskiego kombinatu podjęła bardzo odważną — ale równie ryzykowną — decyzję: rozruch instalacji półspalania metanu własnymi siłami. No cóż, łatwo takie zobowiązanie podjąć — o wiele trudniej wykonać...

**NAJBARDZIEJ OPLACALNY EKSPORT**

Dyrektor ds technicznych „Azotów” mgr inż. Zbigniew Szczyński, autor najważniejszych rozwiązań technicznych i kierownik rozruchu instalacji półspalania, może być dzisiaj zadawalony. Tak zresztą, jak i jego najbliżsi współpracownicy inżynierowie: Wiesław Sosnowski, Adam Gargul, Stanisław Padlewski, Stefan Kupiec i Tadeusz Biały. Nie tylko, że sprawdzili się w praktyce ich opracowania, ale także i dlatego, iż teraz polska metoda półspalania metanu jest przedmiotem zainteresowania zagranicznych przedsiębiorstw chemicznych.

W czerwcu ub. roku na targach bratysławskich parafowano odpowiedni kontrakt na rekonstrukcję instalacji acetyleny w zakładach Duslo Sala. Natomiast w maju tego roku dyrektor Szczyński wspólnie z przedstawicielem „Ciechu” podpisywał w Bratysławie odpowiednią umowę.

Przewiduje ona eksport najbardziej opłacalny: **SPRZEDAŻ PO PROSTU MYŚLI TECHNICZNEJ**. W kategoriach materialnych rzecz cała ogranicza się jedynie do iluś tam tomów dokumentacji... **WSZYSTKO SKOŃCZYŁO SIĘ WIĘCEJ NIŻ POMYSŁNIE**. Doceniając osiągnięcia tarnowskich specjalistów trudno jednak oprzeć się kilku refleksjom. Dotyczy one przede wszystkim problemu zakupu licencji. Zdarzało się, że bywały to transakcje — ogólnie to nazywając — nie zawsze zbytnio udane. Tego typu doświadczenie jak to z włoską firmą chemiczną powinno być potraktowane jako surowa lekcja na przyszłość.

**W YOBRAZIE SOBIE RZECZ NASTĘPUJĄCA: PRZELUDNIONY KORYTARZ I SALA, RAZEM OK. 60 METRÓW KWADRATOWYCH A W NICZ CO-DZIENNE OKOŁO 200 KALEK O RÓŻNYCH SCHORZENIACH: MAŁE DZIECI, MATKI W POWAŻNYM STANIE, INWALIDZI KUSTYKAJĄCY O KULACH, CIĘZKO CHOROZY PRZYNIENIENI NA NOSZACH, STŁO-CZENI WSZYSCY RAZEM — CZEKAJĄ, CZEKA TEŻ Z NIMI DWULĄTEK, KTÓREMU RODZONY OJCIEC PRZEZ NIEUWAGĘ SIAŁ KOSIARKĄ OBIE NOGI, KIEDY DZIECKO BAWIŁO SIĘ W ZBOZU.**

**EWA OWSIANY**

**Oparcie**

Przedśionek piekła, czy scena z Bunuelą? Nie, Poczekalnica i sala przyjęć, w której załoga Krakowskich Zakładów Sprzętu Ortopedycznego obsługuje swoich klientów.

Wbrew naszemu poczuciu się, że coraz dalej od wojny — rozmiarają kulectwa nie maleją, lecz wstają. Codziennie dorzuca nowe ofiary motoryzacja, mechanizacja na wsi, wypadkowość w zakładach pracy a także duża ilość wad wrodzonych i schorzeń, takich jak miążdżycie, bürgercy. O ile szcęgł tamu zakłady obsługiwały ok. 20 tysięcy inwalidów — obecnie mają w swoim rejestrze pełne 30 tysięcy osób.

Sześciu karłków z tonuszkami cyfr. Określają produkcję. Produkcję, której nie chemy zauważać i włączamy do trzeciorzędnej, czy nawet dalszej kategorii w skali potrzeb. Aparaty ortopedyczne: 1970 — 1176 sztuk; 1975 — 1913 sztuk. Gorszy, kolmerze odpowiednio: 2203, 3272. Objawy odpowiednio: 8508 par, obecnie 10356 par. Z 6408 lasek podporządkowanych produkcja skoczyła na 11556. Kule...

Nie ma sensu cytować dalej. Wystarczy może tylko przytoczyć argument z dziedziny ekonomii jako najbardziej „chwytliwy”: **działalność ZAKŁADÓW SPRZĘTU ORTOPE-DYCZNEGO przywraca przeciętne tysiące ludzkich rąk do pracy.**

**K**ZSO OBEJMĄ SIĘ W ZASIEGEM 10 WOJEWÓDZTW W POLSCE POLUDNIOWEJ. STAJĄ SIĘ USTAWICZNIE O DOSKONALENIE SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI. OBECNIE JUŻ NA MIEJSCU OBEJMUJĄ PACJENTÓW W SANATORIACH RABKI, RADZISZOWA, ZAKOPANEGO — ABY UWOLNIĆ KALEKIE DZIECI OD ZMORY DOJAZDU DO KRAKOWA.

Starają się o ciągłe wprowadzanie nowości technicznych i ulepszeń. W okresie ostatnich trzech lat udało się wprowadzić do produkcji mechanizm kolanowy typu Colmana (chroni potęgę przed załamaniem się). Udało się też opracować kilka aparatów przydatnych przy porażeniach, wylewach czy innych wypadkach. Postarano się o to, aby wydawać je pacjentom w dniu zgłoszenia się — chodziło o skrócenie oczekiwania i wielokrotnych powrotów inwalidy do zakładu. Opracowano półfabrykaty dla leczenia de-

formacji stóp u małych dzieci, również wydawane w tym samym dniu. Opracowano od lat poszukiwane kule dla reumatyków. Wzrosło też do produkcji kamizelkę do leczenia złamań obojczyka. Kamizelka, skracająca okres rehabilitacji i zwiększająca komfort leczenia. Projekt kamizelki przeszedł przez wszelkie komisje, patent już jest, tylko produkować.

Trzeba by koniecznie zorganizować szkołę zawodową w tym kierunku, zaszczepić się o przygotowanie techników, a wreszcie postarać, żeby chociaż przy jednej politechnice w Polsce powstał wydział dla przyszłych inżynierów, którzy zechcą przejąć w swoje ręce całą strategię walki z kaletwem od strony technicznej. Bo nie pomogą nam najbardziej uczeni medycy, jeśli nasz sprzęt ortopedyczny będzie produktem chałupniczej wytwórczości ledwie zipskiej z braku miejsca, surowców, ludzi.

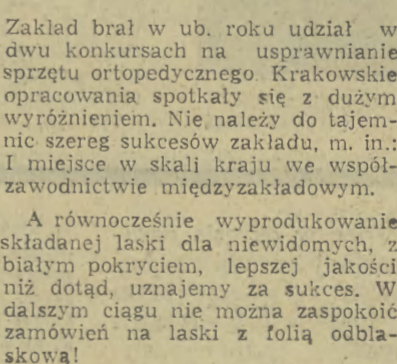
**P**ISALAM JUŻ WIELOKROTNIE O KONIECZNOŚCI DOCENIENIA POTRZEBY INWALIDÓW W BUDOWNICTWIE I KOMUNIKACJI. O POTRZEBIE PROJEKTOWANIA URZĄDZENI UŁATWIWIAJĄCYCH ILM ŻYCIE, JAK NP. ZNAWE JUŻ I SZEROKO STOSOWANE W ŚWIECIE WINDY KAPIELOWE ITP. PRZYTCZALAM WIELE DOWODÓW ALARMUJĄCEGO STANU NASZEJ TROSKI O INWALIDÓW SPRAWY POWSZEDNIE.

Ucieszyłam się więc, czytając niedawno w „Dzienniku”, że w Krakowie otwarto, przy ul. Syrokomli pierwszy w kraju punkt adaptowania mieszkań dla osób o ograniczonej możliwości poruszania się. Będzie tam można zamawiać takie prace jak: przesunięcie ścianek, likwidowanie progów, montowanie poręczy, oparcia, uchwyty, odpowiednie umieszczenie krzeseł, wanien itp.

Zobowiązano też wszystkie spółdzielnie, należące do Związku Inwalidów do produkcji rozmaitych sprzętów, potrzebnych tym ludziom w domu. Nie mamy w tym zakresie żadnych doświadczeń, choć dobrze znamy znakomite wzorce duńskie czy szwajcarskie. Nie będzie więc może na początek łatwo, ale ważne, że pierwszy krok został zrobiony. Może to niewiele, ale zawsze coś. Jakże wiele zdziałały ten, kto by pchnął naprzód projektowaną od lat budowę nowego zakładu produkcyjnego sprzętu ortopedycznego.

Bo na razie jest sala, o której wspominałam na wstępie i na razie brak pochylony na wózki, a wysokie schody, wiodące od bramy na parter skutecznie stwarzają opór wielu ludziom, których los zmusił do przekroczenia tej bramy.

Fot. O. Link



„Oj 3 lat jestem dozorczynią posesji przy ul. Długiej w Krakowie. Do oskarżonego przychodziły różne „młode pary nieraz i późno w nocy”.

To ja zadzwoniłam na MO i weszłam z milicjantami do mieszkania Mariana D. Zobaczyłam na tapczynie oskarżonego i mego wnuka. Oba byli pijani i rozebrani. Dostałam na ten widok szoku.

Ja mówiłam uciecnej matkom żeby zwracały uwagę na swoje dzieci ale one nie reagowały. Pani C. spowiadała mi nawet, że w mieszkaniu oskarżonego leżała rozebrana para, która odbywała stosunek i temu przyglądał się chłopcy...”

ZACYTOWANY FRAGMENT zeznania, złożonego przez Irenę M. charakteryzuje właściwie wszystko. W tej sprawie nie to najważniejsze, że Marian D. przez kilka lat demoralizował nieletnich, że nakłaniał ich do stosunków homoseksualnych, lecz całkowicie brak reakcji opiekunów kilkunastoletnich chłopców. Skłomni mieszkańca jednego z budynków przy ulicy Długiej, fakt rozpizania małoletnich gości był wszystkim znany. Nikt jednak nie reagował. Zrobiła to dopiero dozorczyń, zaniepokojona o swoje wnuka. Aż nie chce się wierzyć, że niektóre matki były wręcz zadowolone z niez-

składanych Marianowi D. przez ich synów, gdyż ci przynosili od sąsiada pieniądze...

„Staszek — mówił o swoim koleźce jeden z małoletnich świadków — wyciągał pieniądze od Mariana i dawał je matce, ten składał sobie je u niej, a matka kupiła mu potem za te pieniądze roiter. Staszek kupił sobie także za pieniądze Mariana adapter „Mister-Hit”.

**K**IEDY TYCH KILKU CHŁOPCÓW zaczęło przychodzić do mieszkania Mariana D. mieli po 12, 13 lat. Imponował młodostom ten starszy od nich (o ponad 30 lat) mężczyzna, alkoholem nalewanym do szklanek, pieniędzmi ukazanymi do reki. Także uprowadzeniem uczniów szkół podstawowych w najgorszej postaci dorostłość. To właśnie w tym mieszkaniu podrostki oglądały intymne zbliżenia pijanych par, gdyż pan D. trzymał się czynie, co nazwać można wynajmowaniem pokoju na godziny. Z czasem zaczęły się także praktyki homoseksualne.

Kim jest Marian D., zwany także „Marco-Polo”? Częściową odpowiedź na to pytanie znajdujemy w opinii wystawionej mu przez Klub Sportowy „Cracovia”. Czytamy w niej m. in. „...był zatrudniony w naszym Klubie w charakterze masażysty od 1962 roku, z kilkakrotnymi przerwami do dnia 11. 09. 1974. Rozwiązanie

**GDZIE opiekunowie?**



**Zderzenia z Temidą**

umowy nastąpił w formie skrócenia i ewidencji pracownikom Klubu na skutek porażenia pracy. Ob. Marian D. był dobrym masażystą, ale

tylko w okresach kiedy nie był pod wpływem alkoholu. Coraz częstsze upijanie się było powodem kilkakrotnego zwalniania go z pracy. Ostatnio stan jego był taki, że dalsze zatrudnienie w Klubie było niemożliwe”.

**M**ARIAN D. NOTORYCZNY ALKOHOLIK, deprawator młodych chłopców, stanął więc ostatecznie przed sądem oskarżony o przestępstwo budzące szczególną odrzę. Sąd pierwszej instancji wymierzył mu karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Od wyroku tego złożył rewizję obrońca zarzucając sądowi, iż nie powołał biegłych psychiatrów utrzymując jednocześnie, że udział tego typu biegłych w postępowaniu o podłożu seksualnym jest niezbędny, bowiem prawidłowością bywa, że sprawy tych przestępstw okazują się osobnikami o znacznie ograniczonej lub zniszczonej poczytalności.

Sąd Wojewódzki uznał rewizję za uzasadnioną i skierował sprawę Mariana D. do ponownego rozpoznania. Ten ostatni skierowany został do Kliniki Psychiatrycznej AM w Krakowie. Po 2 miesiącach obserwacji psychiatry stwierdzili, iż: „...zdolność rozpoznania znaczenia czynu była w krytycznym czasie u Mariana D. zachowana, natomiast zdolność pokierowania swoim postępowaniem w znacznym stopniu ograniczoną w związku z nadużywaniem alkoholu. Uwazamy,

że oskarżony powinien zostać poddany leczeniu we właściwej poradni zdrowia psychicznego. Jeżeli takie leczenie nie przyniesie oczekiwanych rezultatów, opiniowany umiemy zostać poddany przymusowemu leczeniu przeciwalkoholowemu w warunkach szpitalnych”. Opinia psychologów zaś stwierdzała u oskarżonego lekki niedorozwój umysłowy oraz charakteropatyczną strukturę osobowości.

Sąd biorąc pod uwagę stanowisko biegłych skazał ostatecznie Mariana D. na karę roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, a także obciążył go kosztami postępowania w kwocie 2,750 zł i opłatą sądową w wysokości 3 tys. zł.

**S**PRAWĘ MARIANA D. w kategoriach prawnych należy uznać za zakończoną. Sprawa otwarta jest natomiast to, kim będą chłopcy, których przyjmował w swym mieszkaniu przez kilka lat. Mają dziś oni po 16, 17 wiosen. Być może uda się jeszcze naprawić negatywne skutki, jakie w młodej psychice musiały wywołać te kontakty. Bez względu jednak co się stanie, jedno nie ulega żadnej wątpliwości: szczególna wina rodziców małoletnich i wręcz nieopiejęta lekomyślność wychowawcza ludzi, dla których zdrowie moralne własnych dzieci powinno być z natury rzeczą sprawą najważniejszą...

**PROF. DR HAB. TOMASZ MAŃKOWSKI** — WYBIŃNY ARCHITEKT, AUTOR WIELU CENNYCH PRAC PROJEKTOWYCH, WYCHOWANEK POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ, ZNAWCA ZAGADNIENIA Z DZIEDZINY ARCHITEKTURY MIESZKANIOWEJ — NOWOCZESNEJ DYSCIPLINY NAUKOWO-BADAWCZEJ I DYDAKTYCZNEJ, W KTÓREJ ROZWOJU MA WIEKOLETNI ZASŁUGI, OD 1963 R. KIERUJĄC NOWO POWOŁANĄ KATEDRĄ A OBECNIE ZAKŁADEM ARCHITEKTURY MIESZKANIOWEJ WCHODZĄCEJ W SKŁAD INSTYTUTU PROJEKTOWANIA ARCHITEKTONICZNEGO PK.

**OGLĄDAM MODEL** Kolegium Polonijnego im. K. Puławskiego, które powstanie w Przegorzalch. Miniatura pięknej kompozycji architektonicznej. Nowoczesny kształt budowli, wariacje stylu zabytkowej architektury uniwersyteckiej, elewacje w cegle, o którą przyszedł wystarać się prof. Grzymek z AGH.

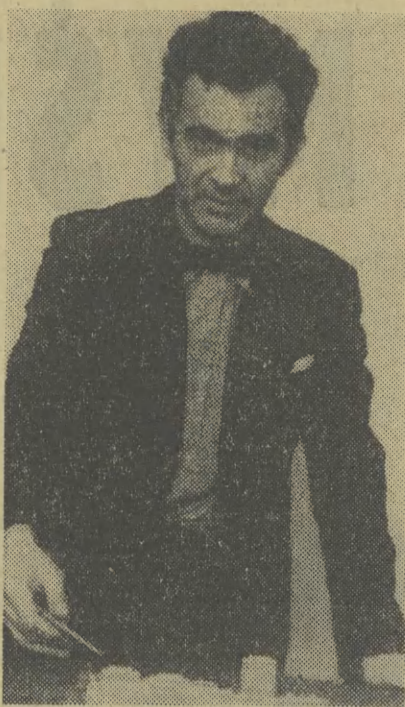
- Cieszy Pana projektowanie tego obiektu.
- Bardzo interesujący temat.
- Dlaczego?
- Ma to być ośrodek w typie nowoczesnego collegu, złożony z placówek o różnorodnym przeznaczeniu: pomieszczeń dla prac badawczych, dydaktycznych, część mieszkalna dla studentów, klub, kawiarnia, urządzenia rekreacyjne. Program trudny, wiele wymagający od projektanta. Poza tym sama lokalizacja: bardzo piękne tło krajobrazowe — ono również narzuca swoje rygory. Nieobojętne znaczenie, dla mnie osobiście, ma też fakt, iż jest to inwestycja Uniwersytetu Jagiellońskiego, dla którego żywię wielki szacunek.
- Opinia uczyniła Pana autorem przede wszystkim jednego dzieła: „Profesor Mańkowski — ten od miasteczka studenckiego”. Była to pierwsza w Polsce i chyba największa wówczas tego rodzaju inwestycja w dziedzinie szkolnictwa wyższego.
- Największa pozostała do dziś. Nawet w skali europejskiej.
- Wciąż się rozwija?
- Miejmy nadzieję, do Katowic nie dojdzie... Oprócz dwóch wieżowców powstaje teraz ośro-

dek zdrowia, centrum kulturalno-usługowe, jeszcze jedna stołówka.

- To już przeszło 12 lat realizacji. Czego było więcej: nerwów czy satysfakcji?
- Nerwy swoją drogą, ale satysfakcji też sporo. Zwłaszcza dziś, kiedy widak jak materializuje się, wypełnia pierwotną wizję przestrzenną, jak powoli nabiera kształtu idea projektu. Inicjatywa ta podjęta przez kierownictwo ówczesnego KW PZPR zbiegła się w czasie z powstaniem w 1963 r. powołanej mi Katedry Architektury Mieszkaniowej. Zadanie o tym charakterze nie leżało w głównym nurcie działalności naszej placówki. Podjęliśmy je na ochotnika. Nie zbywało nam może na ostrożność — program był bardzo trudny, złożony — wzorów, doświadczeń żadnych — ale praca architekta zawsze zawiera w sobie element ryzyka, tu zaś działało ono niezwykle pobudzająco na wyobraźnię. Kraków dokonywał poważnego wylomu, mieliśmy świadomość, że uczestniczymy w urzeczywistnianiu koncepcji na wskroś nowej, naprawde śmiałej.
- Na miasteczku ciąży poważny błąd: brak urządzeń rekreacyjno-sportowych.
- Tereny potrzebne do wycieczek, do rekreacji są zaplanowane. Wymagają tylko odpowiedniego urządzenia. Co się tyczy zaplecza sportowego — istnieje znakomity projekt świetnego w tej mierze specjalisty prof. Andrzeja Skoczka również z naszej Politechniki. Trudno o lepiej zaprogramowaną koncepcję: hala sportowa, sala gimnastyczna, stadion, basen... To wszystko czeka tylko na realizację.
- Ryzyko pracy architekta? W czymże ono tkwi?
- W niepewności, czy zrealizowany projekt spełni zamierzone warunki, okaże się wartości godną zaakceptowania. Nieudany obraz można schować, nie wystawiać. Złe napisaną książkę zostawić w szufladzie, nie wydać, a jeśli już — to z kolei czytelnik może ją odrzucić. Z architekturą jest inaczej. Zrealizowana staje się faktem nieodwracalnym. Trwałym elementem krajobrazu, albo go wzbogaca, albo szpeci, oddziałując na ludzi, wchodzi w zakres kultury niezależnie od tego, jaka jest — zła czy dobra.
- Czego wymaga dobra architektura?
- Dobrego mecenasa i dobrego architekta.

MARIA SZELINGOWSKA

# CO JEST DOBRA ARCHITEKTURA?



— Jakich miało miasteczko?

— Mecenasa? Trudno o lepszych. Bardzo troskliwych w osobach I sekretarzy krakowskiej instancji partyjnej, począwszy od inicjatora inwestycji, ówczesnego sekretarza Lucjana Motyki. Znakomitych seniorów budowy, rektora AGH, szczególnie prof. Zemałtisa i prof. Ney. Gorąco zaangażowanych w sprawę poszczególnych przewodniczących dawnej RO ZSP — Kubiaka, Czumi, Reguckiego, Dąbrowskiego.

— Pojmuje Pan architekturę jako sztukę, uświata, że podlega ona tym samym prawom, jakim rządzą się każda dziedzina twórczości artystycznej. Czy więc osiedle mieszkaniowe też może być tworem sztuki?

— Powinno nim być każde dzieło architektury. Ale architektura jest równocześnie sztuką kompromisu. Pomiędzy możliwościami a twórczymi marzeniami. Zachowanie równowagi jest istotne dla ostatecznego efektu...

— Ogromne potrzeby społeczne narzucają nam rodzaj budownictwa blokowego, taniego. Styl, rozwiązanie koncepcji architektonicznej to kwestia poszukiwania, pomysłowości i talentu projektanta. Niestety często trudno mu rozpoznać w zrealizowanym dziele własną myśl i rękę... Dlatego wspominałem o rozumnym, dobrym mecenasie. Ale i polecie „dobrego architekta” też ma różne odmiany. Dla wielu będzie nim przede wszystkim ten, którego projekt jest łatwy do wykonania, pod względem norm czasowych, materiałowych, i który najbardziej odpowiada wykonawcy.

A poza tym, proszę spojrzeć: oto przykład z architektury domów jednorodzinnych. Autorką tego projektu, bardzo udanego, jest studentka, będąca wówczas na 3 semestrze, Maria Maszałowicz. Oryginalnych, nierzadko w wysokim poziomie projektów tego typu powstaje wiele w naszym Zakładzie, również w formie prac dyplomowych. Zapotrzebowanie na projekty takich mieszkań jest duże, ale na projekty typowe, prymitywne. Nie na dobrą architekturę. Ludzie budują nierzadko drogie, ale przeważnie nie przywiązują dostatecznej wagi do piękna i użyteczności właściwego charakteru projektu. To nie stanowi dla nich istotnej wartości. Na tym przykładzie też widak jak ważny jest mecenat.

— To znaczy, że większość tych prac projektowych marnuje się...

— W sensie użyteczności praktycznej, ale stanowią one poważny wkład w rozwój nowoczesnej myśli architektonicznej wśród studentów, wzbogacając tym samym jej perspektywy.

— Architektura mieszkaniowa to dyscyplina naukowa, o wielkim znaczeniu społeczno-gospodarczym i edukacyjnym. Jakie prace badawcze prowadzone są w Pana Zakładzie?

— Jednym z naszych ostatnich zakończonych zadań były badania nad standardami i normami przewidzianymi dla budownictwa mieszkaniowego po 1975 r. — temat powierzony nam do opracowania w ramach problemów węzłowych. Z naszej problematyki badawczej powstało wiele cennych prac doktorskich i habilitacyjnych. Obecnie przystępujemy do prac w ramach Programu Rządowego związanych z rozwojem budownictwa mieszkaniowego w Polsce.

— Według samoceny: Pana największym sukcesem, Profesorze?

— Zespół Zakładu, którym kieruję. Wszystko, co składa się na dorobek, poprzedniej Katedry i obecnej placówki — co stanowi wkład w rozwój naukowo-badawczy i dydaktyczny studiów z dziedziny architektury mieszkaniowej, jest jego wspólnym dziełem. Składa się z doświadczeń architektów, z wieloletnim stażem naukowym jak i z młodych utalentowanych absolwentów. I każdy z nich — a jest to około 30-osobowy zespół — decyduje o efektach uzyskanych przez cały kolektyw.

Cwierć wieku temu w Brzegu ruszyła produkcja margaryny, odnotowana przez prasę krajową, która przy tej okazji zapowiedziała początek zmierzchu ery masła.

Jubileusz Nadodrzańskich Zakładów Przemysłu Tuszowego, które stały się jednym z potentatów dostarczających margarynę mleczną, „Maję” i „Palme”, skłania do refleksji. Czy produkt ten wynaleziony ponad sto lat temu we Francji, a spopularyzowany przez Holendrów, Niemców i Duńczyków, zdobył sobie u nas obywatelstwo? Można zaryzykować stwierdzenie, że mimo snych licznych zalet i stosunkowo niewysokiej ceny, pozostał on jednak — jeśli nie czymś „ustydylowym”, to — dalekim od popularności, na którą zasługuje. Nadal argumenty lekarzy na rzecz margaryny przez sporą część rodaków traktowane są jako „propaganda”. Nie zażądała dwukrotny w przybliżeniu wzrost spożycia na przestrzeni 16 lat, które w ub. roku wyrażało się 5,4 kg margaryny na statystycznego Polaka. Przeciwni Holender spożywa sześciokrotnie więcej margaryny niż masła, w Szwecji trzy razy, a w Norwegii cztery. I to właśnie np. w Holandii, która ma coś do powiedzenia w dziedzinie produkcji mleka i masła.

Tak więc, gdy na całym świecie odnotowuje się wzrost spożycia margaryny, u nas rysuje się tendencja spadkowa. W ub. roku sprzedano jej mniej o 1,8 proc.

Opolskiem aż o 6,5 proc. Może więc szwankuje reklama czy dystrybucja? Skądś przecież to różnice się biorą... Ludzie wszędzie osiągną wiek, w którym przestaje być obojętne kiedy dopadnie nas skleroza. Biorąc pod uwagę nie tylko przekorną współzależność, wydaje się, że waptliwa jest skuteczność hasła głoszących, iż margaryna jest prawie tak dobra jak

ZBIGNIEW SIEMIĄTKOWSKI

## KROWA NIE KRÓLIK czyli O MARGARYNIE

masło. Skoro bowiem tylko „prawie”, to czemu nie jest czegoś lepszego? Przywrotna ankieta jako przeprowadzilem w kilku sklepach i lustracja uodowodniła mi, że dostatanio ubrani kupujący sięgali w sklepach częściej po margarynę aniżeli — sądząc przynajmniej po wyglądzie — mniej zarabiający.

„Stroić się nie muszę, ale truć rodziny nie będę” — usłyszałem od pani, której wymowa lokuje ją w granicy wykształcenia nie sięgającej uniwersytetu. I tu chyba jest pies pogrzebany tzn. im więcej się wie, tym człowiek mądrzej potrafi dozwalać sobie jeżdżonko. NIKT również z kilkunastu rozmówców nie potrafił mi wytłumaczyć konkretnie zalet margaryny, poza ogólnie znanymi hasłami,

I kto to wie? Opakowany w wymyślne butelki ciemny płyn — do nabycia za dewizy tylko w „PEWEXIE” nosi nazwę „Lecytina”. Krzepkie, gęste, lecytyna łącznie z tzw. wysoko nienasyconymi kwasami tłuszczowymi, równocześnie zabiera cholesterol z krwi. Ma to ucie, że lecytyna jest produktem powstającym przy wyrobie oleju na margarynę, do której jest też dodawana. Zrozumienie istoty napisów na opakowaniach z margaryną przekracza możliwości przeciętnego kupującego, nie wyznającego się w arkanach chemii. Sporo jest jeszcze spraw związanych z margaryną wymagających jasnego postawienia.

Na całym świecie wyrabia się gatunki o określonej własności. Początkowo

margarynę wyrabiano nawet z łożu woiowego, stopniowo wzbogacając asortyment surowców, z których każdy ma jakieś zalety. W zasadzie nie ma lepszyczych czy gorszych, a można jedynie mówić o różnych. Tymczasem, choć jest to sprawa oczywista, u nas podchodzi się do tego dość osobliwie. W Skandynawii popularną jest np. margaryna „Skandynawska”, którą wyrabia się na bazie tłuszczu rybiego. Oznacza się szczególnymi walorami nie tylko zdrowotnymi, ale i smakowymi, nie trzeba bowiem wspominać, że przy obecnej technice, przestało być problemem pozabawienie tranu niepożądaną woni czy smaku.

Falszywy „wstyd”

Właśnie tran, którym pompujemy dzieci aby szybko i zdrowo rosły, w rozumieniu niektórych osób jest czymś wstydlivym. Stąd reklamowe uzmiianki nt. „Skandynawskiej”, którą zaczęto obecnie wyrabiać w Brzegu, że stosuje się do niej „nowe rodzaje surowców” bez sprzeciwiania o jaki chodzi. Zeby... broń Boże ktoś nie skojarzył cuchnącego tranu z nowym produktem, który nb. różni się od tradycyjnej margaryny pikantnym smakiem. Znajdźcie on na pewno wiadło zwoleńcy krow. Także z tego względu, że można go przetrzymać w stanie świeżym do kilku tygodni.

Zostawiając specjalistom wybór środków i metod właściwej popularyzacji margaryny, można zreasumować, że dotychczas stosowane dalekie są od doskonałości. A zwiększenie jej spożycia dyktują zdrowie, kleszeń i interes państwa.

Tyle, że dotychczas niewiele z tego wynika. A powinno, bo rosnący popyt na masło można będzie w pełni tylko wówczas zaspokoić, kiedy krowy zaczną się mnożyć tak szybko jak króliki.

Na temat liczby tych chorych dane statystyczne są rozbieżne. Ale nawet przyjęte w obliczeniach minimum — 10 na 1000 — stwarza poważny problem medyczny: chodzi tu o ukrytą depresję psychiczną, towarzyszącą różnym dolegliwościom fizycznym.

Ona to sprawa, że szereg „klasycznych” schorzeń, mimo stosowanych środków, nie poddaje się leczeniu. Ludzie ci uśkarżają się na bóle serca, głowy, na dolegliwości pokarmowe, czasem na nieustępujący — mimo leczenia — ból zębów. I oto zastosowane środki antydepresyjne likwidują owe dolegliwości. Stąd coraz częściej lekarze internści w wątpliwych przypadkach konsultują się z psycho-neurologami.

Środki antydepresyjne, tranquilizatory, powodują, że wielu chorych może leczyć schorzenia psychiczne ambulatoryjnie, bez konieczności udania się do szpitala. Zaniedbanie ukrytej depresji może ją przekształcić w schorzenie chroniczne. Niestety, ludzie rzadko zdają sobie sprawę z istoty swych cierpień.

Tymczasem cierpiących na ukrytą depresję jest coraz więcej. Radziecki specjalista-psychiatra z Instytutu Medycznego w Kujbyszewie stwierdza (na łamach „Nauki i Zyni”), że schorzenie to rozprzestrzeniło się w ciągu ostatnich dziesięcioleci, przybierając symptomy dolegliwości fizycznych.

Wtórny objawem depresji może być alkoholizm — do którego z kolei doprowadza człowieka dotkniętego nalganiem uczucie niepokoju, napięcia, utrata aktywności, trudności w stosunkach międzyludzkich. Objawy te — znanym człowiekowi stanie się alkoholikiem — na ogół nie powodują interwencji lekarza. Dla tych ludzi alkohol staje się swoistym środkiem antydepresyjnym. Otóż wśród przyczyn tego nader rozpowszechnionego nałogu ostatnio wymieniamy się ukrytą depresją.

Jak widać, schorzenie to mie-wa różne oblicza. Nielatwo je rozpoznać — specjaliści zwracają tu uwagę przede wszy-

## NA TROPIE UKRYTEJ DEPRESJI



stkim na cykliczność niedo-magań i na łączenie się różnych symptomów — bez u-jawnienia konkretnego schorzenia. Obserwuje się również ludzi przejawiających spadek energii, przgnębienie, niepokój, unikanie podejmowania decyzji, uskarżających się na bóle w różnych częściach ciała, nasilające się przed światem, na które nie działają sprawdzone środki przeciwbólne.

Ludzie cierpiący na ukrytą depresję szybko reagują na środki antydepresyjne — le-czenie tymi środkami, pod o-pieczką psychiatry, jest skuteczne na bronią przeciw tej chorobie. Może ona jednak występować u młodzieży, a nawet u dzie-cią, które nagłe stają się nie-sforne, leniwe, uciekają z do-mu, wpadają w konflikty z otoczeniem. Ludzie starsi niż jej właściwe oblicze.

### „Nie będę truć...”

Nie kładłbym tego wyłącznie na karb niechęci do wyrobu. Bo gdy w 29 województwach spożycie obniżyło się, to w 20 innych — wzrosło. Np. w



Gazociąg Orenburski — jedna z największych inwestycji krajowej RWPG.

### 5 SIERPNI 1940 R., a więc w okresie narastającej groźby hitlerowskiej inwazji na Anglię, rząd brytyjski zawarł z emigracyjnym rządem polskim umowę w sprawie organizacji i użycia Polskich Sił Zbrojnych.

Była to druga z rzędu umowa dotycząca tego tematu. Pierwsze porozumienie, podpisane przez gen. Sikorskiego w dniu 11 czerwca 1940 r., określiło mianem umowy lotniczej, stanowilo kontynuację postanowień, jakie przyjęto już 25 października 1939 r. podczas konferencji przedstawicieli lotnictwa Francji, Wielkiej Brytanii i Polski — w sztabie francuskich sił powietrznych w Paryżu. Wtedy to ustalono, że kontyngent polskiego lotnictwa w Anglii wyniesie 300 osób personelu latającego i 2000 personelu technicznego oraz pomocniczego. Reszta polskich lotników miała pozostać we Francji, natomiast zawarte oddzielnych umów w sprawie organizacji oddziałów PSP we Francji i Anglii pozostawiono rządowi zainteresowanych państw.

Ta sierpniowa umowa zawierała m. in. postanowienia, w myśl których: Polskie Siły Powietrzne miały stanowić część składową suwerennych Polskich Sił Zbrojnych, lotników o-bowiązywała tylko jedna przysięga — polska PSP podlega-ba władzom RAF (Royal Air Force — Królewskie Siły Powietrzne) pod względem organizacji, wyszkolenia i dys-cypliny oraz wykorzystania bojowego. Koszty utrzymania Polskich Sił Zbrojnych miały być traktowane jako zaliczka na konto pożyczki, udzielonej Polsce, której spłatę przewi-dziano na okres powojenny.

Pierwsza GRUPA POLSKICH LOTNIKÓW przybyła do Anglii 8. XII. 1939 r.: w dniu 1. X. 1940 stan lotnictwa polskiego wynosił 1814 ludzi.

Kiedy okazało się, że obrona powietrzna Wielkiej Brytanii przed atakami Luftwaffe jest niedostateczna, nie starczy wyszkolonych pilotów, sięgnięto po wszelkie rezerwy, by z kolei ogłosić wśród cudzoziemców ochotniczy zaciąg do lot-nictwa myśliwskiego.

### 95 SUPERSAMÓW

W bieżącym roku przewiduje się uruchomienie na terenie NRD 95 nowych supersamów. Równocześnie z budową nowych magazynów handlowych modernizuje się stare obiekty. Dużo uwagi poświęca się poprawie organizacji i warunków pracy sprzedawców. Hale targowe i sklepy wyposażone są w nowe mechanizowane urządzenia; otrzymują one m. in. ponad 40 tys. wózków sklepowych ułatwiających obsługę klienta.

### „ŻYWI EKSPORT”

Samochodami, samolotami i pociągami transportuje się z Czechosłowacji do różnych krajów Europy niezwyklej podźólników — zwierzęta, ptaki, ryby. Tylko w ubiegłym roku przedsiębiorstwo eksportowe „Koopol” w Pradze wyeksportowało za granicę 77 tys. zajęcy, 31 tys. bażantów i 18 tys. kurapatw. Transport żywego towaru jest bardzo

skomplikowany, ale przynosi znaczne dochody.

### 100 ZAGŁĘBI

Na przedwojennych mapach geologicznych Węgier znaleźć można tylko kilka punktów oznaczających złoża kopalin. Dziś na takiej mapie widnieje około stu zbadanych złóż surowców mających znaczenie przemysłowe.

### RUMUŃSKIE TRAKTORY

Kodlia, niewielkie rumuńskie miasteczko koło Braszowa, do niedawna było znane tylko z pięknych kwiatów hodowanych tu w szklarniach państwowych gospodarstw. W tym pięciocleciu odkrywa się nowa karta w historii Kodlii, która staje się ośrodkiem przemysłu traktorowego. Niedawno bramy nowego zakładu opuściła pierwsza partia traktorów przeznaczonych do prac na plantacjach winogronowych, w sadach i gospodarce leśnej.

„Wobec grożącego niebezpieczeństwa — pisze Waclaw Król — odstąpiono od przekonania, że obrona nieba Anglii można powierzyć tylko pewnym i odważnym obywatelom brytyjskim, że tylko im można dać do rąk najnowocześniejszy sprzęt bojowy. Trzeba było przynajmniej oczy na dumę narodową i powierzyć Polakom „Hurricane’y i Spitfire’y”...”

Za zgodą gen. Sikorskiego polscy piloci zostali skierowani do RAF z zastrzeżeniem, że tylko do czasu zakończenia procesu organizowania polskich myśliwców. Jeden z czwórkó Polaków, którzy rozpoczęli służbę w RAF 16. VII. 1940 r.

## Z DZIEJÓW LOTNICTWA WOJSKOWEGO

# 308 POLISH FIGHTER SQUADRON

POR. OSTROWICZ JUŻ TRZY DNI PÓŹNIEJ ZESTRZELIŁ MESSERSCHMITTA ME-110 I TYM SAMYM ZAPISAŁ PIERWSZĄ WYCIĘSTWÓ POLSKIEGO PILOTA W ANGLII.

Podczas powietrznej bitwy o Wielką Brytanię (lipiec—październik 1940) Polacy, których liczba w dywizjonach brytyjskich wzrosła do 73 zestrzelili na pewno 77 i 1/2, prawdopodobnie — 16, uszkodzili 29 samolotów nieprzyjacielskich.

W drugiej połowie sierpnia weszły do walki o Anglię polskie dywizyjony myśliwskie — 302 i 303. Wkrótce też osiągnęły gotowość bojową polskie dywizyjony bombowe — 300 i 301. Oprócz wymienionych, w Wielkiej Brytanii sformowane zostały następujące polskie jednostki bojowe: dywizyjony myśliwskie 306, 307, 308, 309, 315, 216, 317, 318 (myśliwsko-rozpoznawczy), dywizyjony bombowe 304 i 305, a ponadto 663 Dywizjon Samolotów Artylerii, Polski Zespół Myśliwski i Polska Eskadra Balonowa.

### 308 DYWIZJON MYŚLIWSKI KRAKOWSKI

(308 Polish Fighter Squadron) sformulowany został 9 września 1940 r. Nazwę uzasadniał fakt, że większość pilotów i personelu technicznego pochodziła z 2 pułku lotniczego w Krakowie.

PIERWSZA AKCJA BOJOWA DYWIZJONU, na próbie ówczesnego dowódcy kpt. pil. Mariana Pisarka, BYŁ UDZIAŁ W OSŁONIE WYPRAWY BOMBOWEJ NA BELGIĘ W DNIE 24. VI. 1941, PODCZAS KTÓREJ DOSZŁO DO PIERWSZEJ WALKI Z MESSERSCHMITTAMI. Na pamiętkę tego faktu 24 czerwca obchodzona jako święto dywizyjonu.

Trzy dni później pewne zwycięstwa zanotowali w czasie lotu nad Francją: kpt. Pisarek, por. Stanisław Wielgus, ppor. Feliks Szyszka i sierż. Władysław Majchrzyk.

Odąd niemal każdy dzień znaczył się w historii dywizyjonu raportami bojowymi. Startowali dwa i trzy razy dziennie. Zwyciędzali i gineli w walce. Polegli: por. Stanisław Wielgus, ppor. Tadeusz Hegenbrat, ppor. Władysław Bożek, ppor. Mirosław Orzechowski, sierż. Zdzisław Brzoza, sierż. Leonard Stąpel, ppor. Franciszek Surma, ppor. Jan Kremski, ppor. Tadeusz Blacha.

W 1941 DYWIZJON 308 UZYSKAŁ NAJWIĘKSZĄ LICZBĘ ZWYCIĘSTW, SPOŚRÓD POLSKICH DYWIZJONÓW MYŚLIWSKICH — 52 pewne zestrzały, 10 prawdopodobnych i 13 uszkodzonych samolotów nieprzyjacielskich.

Najważniejszym wydarzeniem następnego roku był udział w operacji pod Dieppe 19. VIII. 1942. Rok 1943 upłynął na lotach w osłonie bombardowców udających się z zadaniem ni-

szczenia sił niemieckich w okupowanych krajach Europy, na wymiataniu, niszczeniu celów ziemnych z broni pokładowej, osłonie konwojów morskich w kanale La Manche i na Morzu Północnym.

W pierwszym dniu inwazji na Francję, 6. VI. 1944 dywizjon zapisał na swym koncie 4 loty, których zadaniem była osłona wojsk inwazyjnych, wyladujących się na plażach Normandii. „308” ubezpieczał ponadto samoloty transportowe, osłaniał wypadki bombardowców na porty w Boulogne, Le Havre, na wyrzutnie bomb latających. Dywizjon miał swój udział w pamiętnej bitwie pod Falaise, wraz z innymi wspierał oddziały brytyjskie i kanadyjskie pod Bretdą, Dinterfloord i Utrechtem.

Tak przedstawiają się niektóre tylko fakty z bojowej historii krakowskiego dywizyjonu.

Wysilek bojowy dywizyjonu w okresie od 9 września 1940 r. do 8 maja 1945 r. wyrażał się 8812 lotami bojowymi, zestrzeżeniem na pewno 69 i 1/2, prawdopodobnie 13 i uszkodzeniem 21 samolotów nieprzyjacielskich, zniszczeniem m. in. 17 holomotyw, 31 czołgów i dział gąsienicowych, 45 barek i holowników, skutecznymi atakami na fabryki i wytwórnie sprzętu wojennego, wyrzutnie broni „V-1” i „V-2” itp. „308” stracił 22 pilotów, 24 zaginęło i 13 znalazło się w niewoli.

LITERATURĘ O POLSKIM LOTNICTWIE NA ZACHODZIE stworzyli sami piloci publikując liczne wspomnienia z lat wojny. Jeden z nich, także znany już czytelnikom, ptk Waclaw Król (zestrzelony na pewno 9, prawdopodobnie 3, uszkodził 4 samoloty nieprzyjacielskie), podjął się czegoś więcej. We wstępie do swojej książki pt. „POLSKIE DYWIZJONY LOTNICZE W WIELKIEJ BRYTANII 1940—1945” pisze:

„Praca ta nie jest historią polskich dywizyjónów lotniczych w Wielkiej Brytanii, nie jest nawet zarysem ich historii. Jest próbą zebrania w jedną całość najnowocześniejszych danych informacyjnych o tych dywizyjónach, zestawieniem dat, faktów, zwycięstw, tchby wykonanych lotów i osiągniętego czasu nalotu bojowego, przypomnieniem nazwisk dowódców lotniczych i części członków personelu latającego”...

Jest próba — dodajmy od siebie — w pełni udaną! (zg)

Gdy na początku października, tego roku, pojawił się w Krakowie — po czterdziestu latach nieobecności — idąc Sienna, koło Rynku, on, jego żona Sylwia i 7-letni synek (też Jerzy) spotkali uliczną orkiestrę „Wagantów”.

DOROTA TERAKOWSKA

# TANGO

## mych marzeń i snów...

(Spotkanie z Jerzym Petersburskim)

Sylwia Klejdysz-Petersburska, chcąc sprawić mężowi przyjemność, podeszła do kierownika zespołu i dyskretnie szepnęła:

— Zgrajcie „Tango Milonga”... „Tango Milonga, tango mych marzeń i snów niechaj me serce ukolysze...” — wyspiewali „Waganci”, ku ogromnej satysfakcji przechodniów, ale kierownik zespołu niespokojnie coś popatrywał w stronę wzruszonego, starszego pana w milczeniu słuchającego znaną w całym świecie melodię. Gdy zabrzmiały ostatnie akordy, zbliżył się do niego i spytał:

— Czyżby to pan? Sam mistrz Petersburski? Czy ktoś zgadnie, dlaczego Jerzy Petersburski, sławny twórca niezapomnianych przebojów, nagle pojawił się w Krakowie, wraz z całą rodziną? Wątpię. Choć powód jest prosty: chciał zobaczyć Pomnik Grunwaldzki, który widział przed wojną w naszym mieście, a z telewizyjnego Dziennika dowiedział się, że stoi tu znowu, w tym samym miejscu. Więc przyjechał, stanął na Placu Matejki przed królem na koniu — i lzy zakręciły mu się w oczach. Czy ktoś się dziwi? Czy przeboje Jerzego Petersburskiego mogłyby nas wzruszać, gdyby ich autor nie nosił w sobie odrobiny sentymentu, zdolności przeżywania?

WIEC SIEDZIMY w kawiarni Holiday Inn — pan Jerzy, pani Sylwia (nb. piosenkarka, wykonująca wiele utworów męża), siedmioletni Jurek, ja i nasz fotoreporter, Wacław Klag. Z sąsiednich stolików przyglądają się nam ludzie nieco podejrzliwie, bo zamiast toczyć przyzwyczajoną rozmowę — co jakiś czas podśpiewujemy cicho, przerywamy sobie okrzykami: „A to? ...pamiętam...” — i znowu nucimy. Pan Jerzy gniewnie kiwa głową:

— ...brakuje tu fortepianu, mnie się o wiele lepiej rozmawia przy fortepianie, ja bym to wszystko od razu pani zagrał... Nie potrzeba, panie Jerzy. Mam w pamięci każdą nutkę, choć jestem z pokolenia ludzi młodszych od Pana o prawie pół wieku. Dzień wcześniej przeprowadziłam mały test na znajomym, dwudziestodwuletnim studentce:

— Jerzy Petersburski, co ci to mówi?

— Ach! — zawołał — „Tango Milonga”. „Ta ostatnia niedziela”, „Młodym być i więcej nie”, „Już nigdy”, „Ja się boję sama spać”...



Fot. Wacław Klag

Pamiętam Pana dobrze i — niekiedy fałszywie, ale z uczuciem — podśpiewujemy Pana szlagiery. To sławne „Tango Milonga”, które pod tytułem „Och, donna Clara” grane jest do dziś na całym świecie i wielkie pływowe wytwórnie (np. w Anglii) stale nagrywają je na nowo. „Ostatnia niedziela” stała się szlagierem w Argentynie — gdzie mieszkał po wojnie jego autor — pod tytułem „Ultimo Domingo”. Czy tam też, jak w Polsce, przed wojną, nieśczęśliwie zakochani ludzie popełniali samobójstwa, nastawiając na pełny regulator płytę z tą melodią?

— ...ile w tym prawdy? — pytam, bo o tej fali samobójstw — do słów „To ostatnia niedziela, dzisiaj się rozstaniemy, dzisiaj się rozejdziemy na wieczny czas” — mówiła mi jeszcze moja mama, wszystkie ciocie i znajomi rodziny z przedwojennych roczników. No więc tak, to była prawda i pan Jerzy otrzymał nawet anonimowe telefony:

— Panie, przestań pan pisać takie rzeczy, bo ludzie giną!

W ARGENTYNIE napisał wielki przebój „Wszystkie drogi prowadzą do Buenos Aires”. Śpiewała go cała Argentyna, a jedna z wielkich radiowych rozgłośnia zrobiła z niego swój stały sygnał. Gdy w 1968 roku wrócił do Polski po wielu, wielu latach nieobecności, ktoś powiedział:

— Wszystkie drogi prowadzą do Warszawy... Wiele razy pytało go o to, jaka jest recepta na przebój, dlaczego jemu udaje się prawie każdy, a inni próbują bezskutecznie, by ludzie podchwycili ich refren.

— Przeboje latają w powietrzu — powiedział — trzeba tylko umieć je usłyszeć... W 1939 roku, gdy wybuchła wojna, napisał żołnierską piosenkę „Niebieska chusteczka”. Przetłumaczona na język ro-

syjski, jako „Sinyj płatek”, śpiewana była przez radziecką i polską armię. A piosenka najnowsza? „Zamek Królewski i my”, napisana już w Warszawie i śpiewana przez Adama Zwierzę.

A JAK TO SIĘ ZACZEŁO? Zaczęło się jeszcze w 1916 roku, w Wiedniu, gdzie pobierał lekcje muzyki w tamtejszym konserwatorium, szukając się do kariery poważnego muzyka i... poważnego kompozytora. Gdy raz, w przerwie, podgrywał sobie jakieś melodyjki, improwizując na poczekaniu, podeszł do niego Kalmann, twórca wielu operetek i rzekł:

— Słuchaj, smarkaczu, rzucь tu tę poważną muzykę, bo jesteś genialny w lekkiej...

Więc rzucił — i zrobił światową karierę, która przerwała całe lata; jeszcze trochę a przetrwałby całe stulecie.

Chcemy rozmawiać o dniu dzisiejszym Jerzego Petersburskiego, ale jednak cały czas wracamy do wspomnień. Są silne, i piękne, są pełne wzruszeń, więc trudno się od nich oderwać.

Więc mówimy o tym, że Ordonka, swoim niezwykłym głosem śpiewała w „Qui Pro Quo” wielki przebój „Sam mi mówileś” — i zaraz potem wspomina kompozytor, jak w 1943 roku spotkał Ordonkę w Bejrucie i ona powiedziała:

— Jerzy, zaokampanij mi do ostatniego koncertu... Czy wiedziała, że to ostatni? Już była ciężko chora, już — śpiewając — staniała się na estradzie, stała, z trudnością kończyła frazę. Było to ich ostatnie spotkanie. Jak mówi Jerzy Petersburski, marynarze z wszystkich polskich statków, zawijających do Bejrutu, składali na grobie Ordonki białoczerwone kwiaty. Czy dziś, gdy Bejrut płonie ogniem, istnieje jeszcze ten grób?

— Proszę pani — mówi mistrz Petersburski — gdybym chciał pani opowiedzieć moje wszystkie wspomnienia, wszystkie przeżycia, wszystkie spotkania, zajęłoby nam to parę dni. Jeśli znajdzie pani kiedyś czas...

CZYBY ZNAJDE, bo spotkania z ludźmi, którzy żyli i żyją tak intensywnie jak Pan, należą do najlepszych spotkań. Więc jeszcze muszę tylko spytać Pana (bo trudno o to nie spytać), jakim cudem, mając 82 lata jest Pan ciągle tak młody? Więc pytam o to i czekam, aż usłyszę odpowiedź w rodzaju: „Pala, nie, nie, ale, jem tylko to czy tamto, jem na co mam ochotę”, i tak dalej, bo przecież tych recept jest tak dużo i tak bardzo sobie przeczka. Ale słyszę coś całkiem innego, czego jeszcze nie słyszałam:

— Dobrze śpie, bo jeszcze nigdy nikomu z ludzi nie zrobiłem krzywdy, bo jeszcze nie grzeszyłem nieuczyniwością do świata. I pewnie dlatego dobrze się czuję...

### JERZY PAWLAS

## Muzeum w Lund

GUSTAW POSTEN — traża, jak również w Gdańsku, gdzie od trzech lat stał do konkursu polskie filmy jubilarne. — Jestem przekonany — powiedział Gustaw Posten — że placówka muzealna, która zorganizowała i prowadzi, rozwija się w jedno z największych muzeów filmu na świecie. W naszych zbiorach posiadamy m. in. tak cenne eksponaty, jak archiwum znanej aktorki szwedzkiej i jednej z największych gwiazd kinematografii — Asty Nilssen. Nie gromadzimy kopii

filmowych — nie jesteśmy więc rodzajem filмотeki. Specjalizujemy się głównie w zbieraniu wszelkiej dokumentacji — a więc: programów, zdjęć, czasopiśmie filmowych, książek, plakatów, wycinków prasowych. — Muszę się pochwalić, że posiadam najstarsze „zabytki” z prehistorii polskiego kina. Najcenniejszy plakat — ręcznie malowany — pochodzi z 1876 roku. Różnego rodzaju „polska filmowa” to druga specjalizacja mojego muzeum. Pracownicy Filмотeki Polskiej często odwiedzają Muzeum w Lundzie. Jeden z nich po obejrzeniu naszych zbiorów oświadczył wręcz: „Wychodzę z bólem głowy i zardziawieniem w sercu”. W przyszłości zamierzam przekazać Filмотecę Polskiej tę część zbiorów, która dotyczy waszego kina. — Działalność mojego

W SZEDŁ JUŻ PRAWIE PRZED MIESIĄCEM NA EKRANIE TELEWIZORÓW DWUDZIESTODCINKOWY SERIAL „WOJNA I POKÓJ”. ADAPTACJA JEDNEJ Z NAJGŁOSNIEJSZYCH POWIEŚCI LWA TOLSTOJA. Dzieło to stało się prawdziwym wydarzeniem nie tylko rosyjskiego piśmiennictwa, a jego twórcą przez całe pół wieku tkwił w centrum zainteresowania czytelników Europy i literatury światowej. Powodem, że „Wojna i pokój” wzbudziła tak wielkie zainteresowanie zagranicą literaturą rosyjską i jej czołowym przedstawicielem, Tolstojem, było obchodzone wówczas stulecie urodzin „Boga wojny”, pięćdziesięciolecie jego kłeski i Pokoju Wiedeńskiego, który na długie lata utrwalił mapę polityczną Europy. Rok ukazania się „Wojny i pokoju” był okresem wzmożonego kultu napoleońskiego, podsyconego przez Napoleona III, uważającego się za spadkobiercę cesarza Francuzów. Mit napoleoński, znajdujący odbicie w dziełach pisarzy francuskich i Europy zachodniej, doczekał się ujęcia od tamtej, drugiej strony.



ADRIAN CZERMIŃSKI

## Z TEKI SZPERACZA

Poezja marokańska. Wydawnictwo „Maspero” w serii „Voix” opublikowało opracowaną przez pisarza pochodzenia marokańskiego, Tahara Ben Jelloun, antologię poezji młodych twórców marokańskich, zatytułowaną „Le memoire future” (Przyszła pamięć). Są to dzieła autorów, którzy zaczęli ogłaszać swe utwory po wyzoleniu kraju. Dziś określani są jako następcy pisarzy „ruchu narodowego”. Źródła ich inspiracji są różne, a horyzynty myślowe — rozległe. Jak przypomina „Le Monde”, bardzo często nie mogli oni pisać w języku ojczystym ze względu na jego mały zasięg i zmuszeni byli posługiwać się językiem eks-kolonizatorów, czyli francuskim. Debata nad sprawą języka przez długi czas poruszała i dzieliła świat Magrebu. Były to lata bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości przez poszczególne państwa. Niekiedy zadawali pytanie, czy Arab piszący po francusku może być uważany za pisarza arabskiego.

## Nieznanne listy Woltera

Trzy nieznanne listy Woltera do elektora Palatynatu, księcia Karola-Teodora zostały niedawno odnalezione w archiwach bibliotecznych w Monachium. Odkrycia korespondencji, noszącej daty: 16 marca, 18 kwietnia i 16 maja 1795 r. dokonał prof. Jurgen Voss z Instytutu Historii Niemiec. Autor „Kandyda” domaga się w nich wypłacenia renty od księcia elektora, którą ten przyrzekł mu podczas pobytu Woltera w rezydencji letniej księcia Karola w Schwetzingen w 1738 r., miejscu spotkań elity artystycznej i intelektualnej Europy owej epoki.

## Nowy film DEFY

„Cierpienia młodego Werthera” — to nowy film zrealizowany przez DEFY, w powstałej w 1774 r. powieści Goethego. Reżyserem jest Egon Guenther, twórca ekranizacji „Lotty w Weimarze”, autorką scenariusza Helga Schuetz. E. Guenther nakręcił dwie wersje — kinową i telewizyjną.

# DWADZIEŚCIA WIECZORÓW

TELEWIZOWIE tego serialu w reżyserii Johna Daviesa, twórcy pamiętnego filmu TV BBC „Elżbieta, królowa Anglii”, zobaczyli już w pierwszych odcinkach w wykonaniu angielskich aktorów, m. in. postać „niewysokiego, o suchych rysach twarzy” (jak zaznacza Tolstoj) Andrzeja Bolkońskiego, zagorzałego bonapartysty, zapatrozonego w postać Napoleona jako wódz bohatera sięgającego po sławę — niedziwiznowatego, prostoduszego Bezuchowa, młotającego się od masonów do dekabrystów, oraz naiwne dziewczętko Natasa — panienkę z wiejskiego dworku, emanująca nadmiarem życia, aby wrzeszcze została przykładną kapłanką domowego ogniska. Czy konfrontacje z lekturowymi wyobrażeniami i dwiema wersjami filmowymi (USA i ZSRR) potwierdzą wrażenia „portretowe” i psychologiczne powieściowych bohaterów? Ujrzymy kanonizację szlacheckiej historiografii — owiana legendą wizję zwycięstwa pod Borodino, zobaczymy pożar Moskwy z mrocznymi krew w zylach scenami gniewu ludu, nosiciela najczystszych wartości moralnych.

## SĄ BAJKI, które można — bez straty dla ich wewnętrznego kształtu (a jest taki kształt, zwany klimatem wyobraźni) — przełożyć z języka oryginału literackiego na nową scenę.

Są i takie bajki, które niekiedy zyskują dodatkową wymowę, gdy wspomnie je obraz. Ale bywają bajki nie tylko przyciągające małych słuchaczy zgrabnie i żywo skomponowaną fabułą, lecz także — a może przede wszystkim — urodą samego opisu, wdziękiem słów, którym żadna ilustracja innego gatunku w ogóle nie jest potrzebna. Uroczą opowiastką z r. 1942 Wojciecha Zukrowskiego PORWANIE W TIUTIURLISTANIE to nie tylko bajka, pełna mrocznych krew w zylach przygód przedziwnej trójki przyjaciół: Koguta — kaprala Pypcia, lisicy Chytraski oraz Kota Mysibrata. Ni to zwierząt, ni to ludzi — którzy zostają wplątani w prawdziwe i nieprawdziwe, prawdopodobne oraz nieprawdopodobne zdarzenia, jakby wzięte z encyklopedii baśni. Z lektur niemal wszystkich najbardziej znanych bajek, podań i mitów — pomóżno-nych jeszcze o dzieła literackie Plautów, Szekspirów, Calderonów i Sienkiewiczów, którym ponadto kłania się im Pasek, Colas Breugnon i... Walt Disney. Ta bajka Zukrowskiego swobodnie skracając wieloma wątkami przez karty książki ma niepowtarzalną aurę poetycką, pod której mriemkami sunie realizm, soczysta opowieść żołnierza Samochwała, Zagłoby i Malego Rycerza w jednej osobie. Opowieść sarmacka, pastiszowa w realiach „wojennych” czy przygodowych. Liryčna a zarazem rubaszno-kpiarska. Cytelowana do perfekcji n a m a c i a n o ś c i a przedmiotów oraz opisu, zwiernia zaś i urzekająca w swojej metaforyce. PORWANIE W TIUTIURLISTANIE jest po prostu literaturą piękną, dla której czymś wtórnym dopiero staje się pretekst bajkowy. Dzieci i młodzież znaleźć tu mogą pasjonującą gawędę o romantycznych bajkach — do rośli natomiast uczesną zabawę przekształcania literackich, odwiecznych motywów w ironiczny powrót do dziecinstwa, które towarzyszy im — nam w groteskowej formie życia serio. Ow paradoksyk zasada się na przemieszczeniu prostych, złych i dobrych uczynków — na

grunt dojrzałych postaw i poglądów, cnót oraz wad, konfliktów bytu dojrzałego (niiby) — aż do wizji okrucieństwa wojen. Tyle, że wojna Tiuturlistanu z Babacją jest wojną bezkrwawą — dla dzieci. A dzieci wyrosłe z bajek zamieniają później drewniane lub piernikowe miecze i strzelby — na prawdziwe armaty, czołgi i samoloty. I nie Papugi decydują o wspaniałych Królów Baryłków czy Cynamonów — lecz zła wola byle dzieci, które bajki Grimma nadal rozwijają w sobie, niepomne, że osiągnęły wiek Nestorów. Jest więc twórca Zukrowskiego swego rodzaju przypowieści filozoficzna, nade wszystko zaś literackim moral-

tylko język dialogów, sytuacje wyprowadzone z literatury — ale pozbawione jej miąższo gawędziarskiego i zamyślenia pastiszowego. Pozostaje wrzeszcze scenografia, która ilustruje zdarzenia, czasem tylko oddając kształt, barwę i swadę słowa autorskiego. Zresztą, właśnie scenografia może się okazać najbliższą literaturze sojuszniczką wyobraźni.

## NO I NA DUŻEJ SCENIE TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO tak mniej więcej potoczyły się losy Porwania w Tiuturlistanie. Scenariuszowi trudno zarzucić większe odstępstwa od głównego nurtu opowieści. Kry-

JERZY BOBER TEATR

# KOGUCIE PIÓRKA

styna Skuszanka przygotowała wersję teatralną utworu w granicach pojemności normalnego spektaklu. Zbudowała coś, co można by nazwać Teatrem Kaprala Pypcia, w którym to teatrze bardziej idzie o przygodę koguta i towarzyszy w związku z poszukiwaniem porwanej królowej Wiolinki, aniżeli o przekorny obraz i trawestację bajki bajek, jakie snuje Zukrowski. Scenografka Grażyna Zubrowska zbudowała to widowiska z klocków. To było ładne, a nawet w ostatnim obrazie wręcz kapitalnie wspierało z nastrojem utworu Zukrowskiego, lecz czytelnikom bajki nie mogło zapewnić tych wrażeń, jakie wnosi sugestywny zestaw słów w lekturze. Tu nie porażki najlepsza namiastka.

W tej sytuacji ujrzelismy w teatrze nie to Porwanie w Tiuturlistanie, które może zafascynować i porwać wyobraźnię naszej młodoci. Nie mówiąc o wyobraźni współczesnej widowni dziecięcej i młodzieżowej. Tym więcej, że mało jeszcze doświadczony reżyser (a w zasa-

dzie student Wydziału Reżyserii krakowskiej PWST Wojciech Pisarek, zbyt dosłownie potraktował postacie literackie — wepchnąwszy je w skórę pół-zwierząt pół-ludzi, co zakończyło się ich ogólna nijakością sceniczną. Kogut-kapral Pypc (FELIKS SZAJNERT) był tylko człowiekiem przebrzany za Koguta, Lisica Chytraska (MARIA PRZYBYLSKA) grała wyrosniętą z futra kobietę, a Kot-Mysibrat (MARIA NOWOTARSKA), jak wskazuje obsada tej roli, został kotką i do tego pokojowa, z kokardką we włosach. Oberzysta Śniadanko też zmienił płeć (KRYSZYNA HANZEL) i tak naprawdę świat bajki z pobliża intencji autorskich reprezentowali: dziecko rozbuchana Królowa Wiolinka (URSULA POPIEL), Papuga w pysznym kostiumie (MARIA ANDRUSKIEWICZ-KONIECZNA) oraz Król Baryłko (JERZY KOPCZEWSKI), Król Cynamon (STEFAN RYDEL) i Białokształtni (JAN ADAMSKI). Inne wymiary „stylizacyjne” miał ponury Cygan Nagniotek (WOJCIECH KRUPIŃSKI) a inne jego córka Drumla (DANUTA JAMROZY).

REŻYSER, w moim przekonaniu, odczytał poetycką gawędę Zukrowskiego nadzbyt powierzchownie. To też zwiody go zewnętrznoci opowiadania, spod których wyparowała poezja, figuralne igraszki parodystyczne stylów, gatunków, nakładania się baśniowych motywów i różnych schematów pisarstwa w krzywym zwierciadle. Znikły nawet najprostsze skojarzenia, narzucające świadomą zabawę literacką. Został schemat bajki jako takiej. Czyli akurat nie to, w czym zawiera się cała finezja i przekorna myśl autora: konfrontacja bajek w bajce — z rzeczywistym życiem duchowym, często okrutnych dzieci, które niewiadomo tkwią w świecie bajek i fikcji. Zapomniawszy, że skrzydła kogucie, lisie skrzydła, pomiauikawiana kocie, fanaberie dzwyczynkowato-wiolinkowe, postawy Baryłek i Cynamonów oraz cygańskie sztuczki Nagniotki, a wrzeszcze wiara w Białokształtników zamiast w Czarnokształtników — powinny im przejść z wiekiem... Rzecz jasna, tych wariantów rozumienia i odczucia bajki przewrotnego Zukrowskiego można by znaleźć więcej. W teatrze została się jeno zwykła fabuła najwykleszej bajki. Czasem śmieśniesz, czasem smutnawej. I tylko cień prawdziwej literatury pisanej z fantazją i rozmachem dla ludzi od 5 do 90 lat...

BARBARA MAJOREK

SŁOŃCE NAD AUSTRALIA

W AUSTRALII nie kocha się Japończyków. Urazy, narosłe z czasów II wojny światowej, nie zostały całkowicie przezwyciężone.

Kiedy zamierzaliśmy kupić samochód japońskiej marki i zasięgnęliśmy opinii na temat wartości wśród znajomych, ktoś tłumaczył nam, że owszem Japończycy produkują dobre wozy, lecz Australijczycy nie lubią ich kupować. Obecnie nie powróżyliby już czegoś podobnego.

W ciągu minionych 10 lat obroty towarowe wzrosły 6,5 raza. Posiadając 31 proc. australijskiego eksportu i świadcząc prawie 18 proc. importu, Japonia stała się najpoważniejszym partnerem handlowym Australii, zajęła miejsce zastępcze, aż do II wojny światowej, dla Wielkiej Brytanii, a w ostatnim ćwierćwieczu — dla USA.

Tajemnica niezwykle dynamicznego wzrostu stosunków japońsko-australijskich leży w tym, że gospodarki obydwój krajów doskonale się uzupełniają. Japonia potrzebuje surowców, w które obfituje Australia, a ta z kolei nie jest w stanie zapewnić opłacalnej produkcji większości dóbr przemysłowych. Struktura wzajemnych obrotów towarowych wyjaśnia wszystko. W roku gospodarczym 1974/75 wartość eksportu australijskiego do Japonii wyniosła prawie 3 mld dol. amerykańskich, z czego na rudę żelazną i węgiel przypadło 1,3 mld, na wełnę, zboże, mięso i inne produkty pochodzenia rolniczego

dalszy miliard dolarów, na pozostałe surowce ok. 200 mln dol. i na towary przetworzone, zarówno o charakterze konsumpcyjnym, jak i inwestycyjnym — pozostałe 500 mln dol., czyli 1/6 całego eksportu. W imporcie australijskim z Japonii, pod względem wartości o blisko połowę mniejszą od eksportu, podstawowymi pozycjami towarowymi były samochody — za 450 mln dol. USA, maszyny i urządzenia — za 450 mln dol., chemikalia — za 150, tekstylia — prawie za 100 mln dol. Udział surowców i półfabrykatów w całości zakupów nie przekroczył 10 proc.

W dającej się przewidzieć przyszłości sytuacja nie ulegnie zmianie, ponieważ Australia posiada jedne z największych i najbogatszych złóż rud uranu, bez których japońska energetyka nie będzie się mogła obejść.

AUSTRALIA coraz bardziej przekształca się w bazę surowców przemysłu japońskiego. Nie tylko kółka rządowe, lecz także szerokie warstwy społeczne zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie kryje w sobie uzależnienie się gospodarcze od silniejszego partnera.

W pierwszej połowie czerwca z oficjalną wizytą do Tokio udał się premier rządu australijskiego Malcolm Fraser. Oficjalnym celem wizyty było podpisanie traktatu o przyjaźni i współpracy — aktu o podstawowym dla Australii znaczeniu. Lecz i przy tej okazji nie oeszło się bez podejrzliwości. Na żądanie strony australijskiej z tekstu usunięto bowiem klauzulę najwcześniejszego uprzywilejowania, która w przeszłości w oczach Australijczyków jak gdyby legalizowała stosunek zależności Australii od Wielkiej Brytanii, a następnie od USA.

Został też opublikowany specjalny raport zatytułowany „Australia, Japonia i stosunki ekonomiczne Zachodniego Pacyfiku”, gdzie na 325 stronach Australijczyk — Crawford i Japończyk — Sakura Okita daje receptę na dalszy rozwój stosunków dwustronnych. Zdaniem autorów, dla dobra obydwój partnerów, Australia powinna przestać chronić przed konkurencją zagraniczną nieketyficzne gałęzie przemysłu przetwórczego, a Japonia subsydiować nieopłacalną hodowlę bydła, otwierając rynek dla lepszych i tańszych produktów partnera.

Oczywista jest bowiem sprawa, że australijski przemysł nie jest w stanie konkurować na własnym rynku z japońskimi wyrobami, a zniesienie barier ochronnych nieuchronnie doprowadziłoby do jego zniszczenia przez japońskiego partnera.



ANDRZEJ STANOWSKI

PEDROTO contra GMOCH

BYŁ ROK 1966. MISTRZOSTWA ŚWIATA W ANGLII WSZYSCY OCZEKIWALI KOŁEJNEGO TRIUMFU BRAZYLIJCZYKÓW, tymczasem zespół Pelego nie „przekroczył” nawet grupy eliminacyjnej. Rewelacją mistrzostw była natomiast Portugalia, to ona „zaintowała” w eliminacjach Brazylię 3:1, wygrała z Węgrami też 3:1 i z Bułgarią 3:0. Awans do ćwierćfinałów portugalskiej jedenastki był już spórą sensacją. Kolejna przeszkoda — KRL-D też została uwięziona (5:3), choć przeciwnik prowadził już 3:0. W półfinale Portugalczyki nie dali jednak rady gospodarzom imprezy, późniejszym mistrzom świata — Anglikom. Ale zdobyli brązowy medal!

To były lata najcięższych triumfów portugalskiej piłki nożnej, a ściślej mówiąc reprezentacji tego kraju. Trwały one tak długo jak sukcesy na europejskich boiskach świętego Benficy Lizbona... Śledząc historię futbolu portugalskiego nie trudno zauważyć pewną nieprawidłowość — jaki poziom prezentuje

Benfica, tak również gra i drużyna narodowa. Wspaniała era Benficy zaczęła się w roku 1961. Zespół Colunty, Germano, Eusebio, Torresa przez 2 lata pod rząd zdobywał najcenniejsze trofeum starego kontynentu — Puchar Europy. W roku 1963 po raz pierwszy na naszych ekranach telewizyjnych mogliśmy śledzić wielki finał: Benfica — Real. Oszałamiające tempo, pełne finiszowe akcje, sytuacje zmieniające się jak w kalejdoskopie. Real prowadził już 2:0, ale nie oparł się w drugiej połowie huraganowi atakom Benfiki i zszedł z boiska pokonany 3:5. Piłkarzem numer jeden Lizbońskiego klubu był wówczas ciemnoskóry napastnik — Eusebio. Ten piłkarz razem z Mozambiku (n. b. boisku Portugalczyki w ostatnim roku 10 latami nie ponieśli ani kraju jak choćby: Colina, Aguias, czy obecnie Nene, Jordao odkrytych zostało w dawnych koloniach portugalskich), obdarzony niezwykłym talentem, Portugalii. Dla obu zespołów zdobył w Europie rozgłos równy niemał starcie Pelego. Jeszcze trzykrotnie Benfica Porto okazał się szczęśliwie?

(1963, 65 i 68) dochodziła do finału PE, w tym czasie dwukrotnie walczyła (bez powodzenia) o tytuł Pucharu Świata z mistrzem klubowym Ameryki Południowej. Pod koniec lat 60-tych pozwoliła zaczęła przysiąda gwiazda Lizbońskiego klubu, również reprezentacja przestała odgrywać rolę w europejskim futbolu. Nie udało się Portugalczykom zakwalifikować do finałów MŚ 1970 i 1974 r. Bez powodzenia grali w Mistrzostwach Europy. Nowy trener JOSE PEDROTO, cieszący się opinią doskonałego szkoleniowca — znajduje się dopiero w fazie montowania nowego zespołu, wprowadza do drużyny młodych piłkarzy, szuka nowych koncepcji taktycznych. Sytuacja analogiczna, jak w naszym futbolu... Po raz pierwszy od wielu lat Portugalczyki

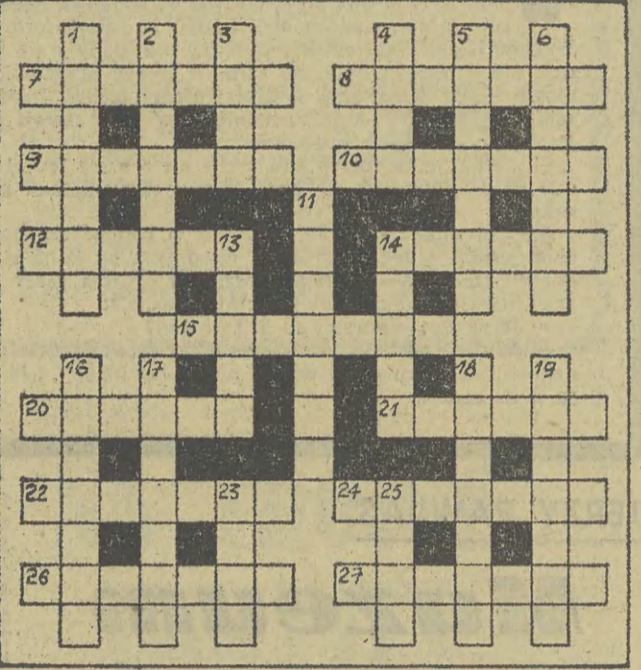
przyjęli nowy system przygotowania. Przed meczem z Polską Pedrito już trzykrotnie wzywał czołowych piłkarzy na dwudniowe konsultacje. Od 3 bm, zawodnicy przebywają na zgrupowaniu w Porto. W jednym z wywiadów trener oświadczył: „Gramy ostatnio stanowczo za defensywnie, stąd duża ilość remisów w spotkaniach międzynarodowych. Musimy teraz namocniej uczyć się zwyciężać. W moim zespole drzemają duże możliwości, o czym świadczy remis 0:0 z Anglią na wyjeździe”.

O aktualnej formie drużyny narodowej trudno coś bardziej konkretnego powiedzieć, jako że w tym roku rozegrała zaledwie jedno spotkanie z Włochami na wyjeździe (1:3). Ale na swoim boisku Portugalczyki w ostatnim roku 10 latami nie ponieśli ani kraju jak choćby: Colina, Aguias, czy obecnie Nene, Jordao odkrytych zostało w dawnych koloniach portugalskich), obdarzony niezwykłym talentem, Portugalii. Dla obu zespołów zdobył w Europie rozgłos równy niemał starcie Pelego. Jeszcze trzykrotnie Benfica Porto okazał się szczęśliwie?

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. miasto polskie, słynie z porcelany, 8. wskaźnik określający wielkość, 9. młyn poruszany wiatrem, 10. tworzywo wszechświata, 12. 1/60 godziny, 14. wypadek samochodowy, 15. pracownia fotograficzna, 20. pies lub sportowiec, 21. dzielnicę nędzy w wielkich miastach, 22. krótki zakątek, 24. podzwrotnikowy krzew, u nas hodowany jako ozdoba, 26. syn twórcy tzw. stylu zakopiańskiego, 27. materiał. PIONOWO: 1. pływający samochód, 2. środek, 3. nigdy się z koleżanką nie żądzie, 4. jest tam pochyla średniowieczna wieża, 5. rodzaj sity, 6. najwybitniejszy rzeźbiarz star. Grecji, 11. w dawnych czasach — pisemna próba, skarga, 13. na scenie, 14. plama w zeszycie, 16. osiedle z dala od centrum, 17. znana autorka tekstów piosenek, 18. związek organiczny 200 razy słodszy od cukru, 19. zgodne współbrzmienie dźwięków, 23. lichej obraz, 25. terminy sądowe w dawnej Polsce.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 22. X. 1976 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 40”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 38

POZIOMO: 7. Jugosławia, 8. Gontyna, 9. Oliwier, 11. trad, 13. bratki, 15. czasza, 17. Bagdad, 19. udziemięca, 22. emisja, 25. Kalman, 27. sędzia, 28. krew, 29. sektor, 30. admirał, 31. nieboskłon. PIONOWO: 1. Filomaci, 2. husyci, 3. kolatka, 4. parodia, 5. sinieć, 6. Petelscy, 10. obcekanca, 12. pantograf, 14. kukulka, 16. zwierze, 17. bazie, 18. dumka, 20. salceson, 21. rozmaryn, 23. mikroby, 24. jawałka, 26. nutria, 27. Samson.

NAGRODY WYLOSOWALI: Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 38, z dnia 3. X. 1976 r. książki otrzymują: L. Wnek — Tarnów, J. Kosok — Mysienice, S. Jakubowski, A. Kozłowski — Nowy Sącz, J. Wojewoda — Oświęcim, K. Załęska, T. Zawrzykraj, A. Trębski, K. Wierzbicka, J. Bartke — Kraków.

NAGRODY ZOSTAŁA WYSLANE POCZTĄ.

Znaczki

70 rocznicę urodzin zmarłego w ub. roku wybitnego kompozytora Dymitra Szostakowicza (1906—1975) uczciła poczta ZSRR wydaniem znaczka z jego podobizną. Przedstawiony został na tle sylwety Leningradu oświetlonej reflektorami przeciwośnieźnymi oraz fragmentu zapisu nutowego jego słynnej 7. Symfonii Leningradzkiej, którą stworzył w 1941 roku podczas blokady tego miasta przez hitlerowców. 1 października minęła 50 rocznica utworzenia Muzeum Poczтового w Helsinkach. Z tej okazji wydana została pamiątkowa karta pocztowa — rysunek przedstawia wnętrze urzędu pocztowego z końca ub. wieku. Dzieła sztuki, pochodzenia egiptowskiego, z czasów sprzed pierwszych wieków ery nowożytnej znalazły się na 12 znaczkach Cypru. Grenada wykorzystała 75 rocznicę śmierci francuskiego malarza Toulouse-Lautreca jako okazję do emitowania siedmiu znaczków i bloku z reprodukcjami jego dzieł. Widoki z wyspy św. Heleny oglądamy aż na 13 znaczkach obiegowych, nowej serii, emitowanej przez władze pocztowe wyspy. Wśród nowości znaczkowych Gabonu znalazł się znaczek, wywany dla upamiętnienia wizyty prezydenta Francji. We wrześniu ukazały się — jako jedna emisja — 4 znaczki Szwajcarii o bardzo różnych, odległych od siebie tematach, a mianowicie: ochrona zwierząt, oszczędność energii, Alpy Szwajcarskie (z widokiem masywu Gottharda) oraz Miasteczko Świata w Jezdzie Szybkiej na Łodzi (5—6. II. 77 r. — Daves). Poczta Algierii wprowadziła do obiegu okolicznościowy znaczek, wyrażający solidarność z narodem palestyńskim. (zg)

Co znaczy: TAWANTINSUYU?

PRZYSŁOWIOWEGO KONIA z rzedem temu, kto odpowie na to pytanie. Nie każdemu jednak sprawiła trudność. „Tawantinsuyu”. Ta melodyjna nazwa znaczy w przybliżeniu Kraina Czterech Stron Świata, a przed przybyciem Hiszpanów obejmowała rozległe posiadłości inkaskich władców. Inkowie mieli znakomite drogi prowadzące do każdego z czterech regionów ich imperium. Dzisiaj zresztą też wyróżniliśmy cztery „strony” składające się na współczesne Peru, jakkolwiek kryteria podziału będą inne niż kiedyś.

Tak więc: Świat Pierwszą stanowią wody oceanu, obmywające peruwiańskie brzozy. Świat Drugi — nadbrzeżne pustynie bogate w relikty starożytnych kultur, starszych jeszcze niż cywilizacja Inków, a zarazem najbarziej rozwinięta część kraju. Świat Trzeci — to niebotyczne Andy z niedoświadczonymi wczesnymi Indianami. I wreszcie Świat Czwarty, obejmujący skłębioną dżunglę, w której żyją ludzie dobrane w barwie piropusze z piór takana, polujące tak jak przed wiekami z łuków i śmiercionośnych dmuchawek.

Miłośnikom geografii i podróży, ciekawym dla nas krajów egzotycznych dla nas krajów cytat, zaczerpnięty z książki Janusza Wolniewicza pt. „PODRÓŻE PO TAWANTINSUYU” wystarczy za jej reklamę, zachęci do lektury.

Nie tylko Wolniewicz intrzyguje tajemniczo, egzotycznie brzmiącym tytułem. Od pewnego czasu pojawiają się w witykach księgarskich i kioskach „Ruchu” tomiki, których właściciel tytuły i oryginalna szata graficzna powitany przytęgnąć uwagę czytelników. Na okładce każdego widnieje znaczek... pocztowy kraju, którego publikacja dotyczy. Znaczkami też posłużono się do ilustracji tekstów. Znaczek na okładce może sugerować wydawnictwo, adresowane do filatelistów chociaż tak nie jest. Z powodzeniem można je polecić kolekcjonerom, interesującym się wybranymi tematami. A nie wykluczone, że lektura „tomików” może skłonić do zbieractwa kogół, kto do tej pory nie przejawiał do tego upodobania. W takiej oto, oryginalnej oprawie Krajowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa + Książka + Ruch” oferuje żywe, barwne napisane relacje o odległych krajach, które uzupełnia materiały encyklopedyczne danego kraju i ewentualnie słowniczek. „Cóż wam mówi słowo Samoa? Dla mnie oznacza wilgotny ułaz, zapach wodorostów i kopry, ciepło słońca na twarzy i szum morza na rafach...” — tak rozpoczyna się książka „TAM, GDZIE DZIEN MOWI... DOBRANOC” Ewa Wolak. „NAJDALSZA ZIEMIA” Edwarda Karłowicza jest opowieścią o Nowej Zelandii. Już sam tytuł „50 000 MIL PO KRAJNIE KLONOWEGO LIŚCIA” sugeruje, że tym razem Janusz Wolniewicz dzieli się wrażeniami z Kanady. Smutny, lecz prawdziwy los „czernonoskich władców pięknej i bogatej ziemi, na której wyrosło dziś wielkie mocarstwo — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej” — stanowi temat „INDIAŃSKIEGO PIOROPUSZA”, Fryderyka Wierzbickiego. Lektura książki „RENIFER ZAGINAŁ” Ryszarda Badowskiego „przenosi” czytelnika na daleką Syberię. Nieco przewrotny tytuł „WYCIECZKA DO WSZYSTRICH KRAJÓW ŚWIATA” nadał Stefan Wilkos reportażowi z nowojorskiej stolicy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wreszcie Tadeusz Olszowski proponuje wspólną „PODRÓŻ NA WĘGRY”. Te lektury szczególnie gorąco wypada polecić młodym czytelnikom, chociaż nie sprawi zawodu nikomu, kto ciekawo świata... (ZG)

Cyrk wyborczy

Wiadomo, że amerykańska kampania wyborcza posiada tradycyjnie wiele elementów widowiska cyrkowego i „show-businessu”. Jest zawsze szeroko zakrojoną operacją reklamową, mającą na celu sprzedaż produktu jakim jest... kandydat.

I tak np. Robert Dole, „Numer Dwa” stawki republikańskiej, niezmiennie swe przemówienie rozpoczyna „dobrą anegdotką”, stale ta sama... o niedźwiedziu (??). „Niedźwiedź przychodzi do baru, zamawia piwo i jako zapłatę podaje banknot pięciodolarowy. Barman waha się, chowa banknot i wydaje mu pięciocentową monetę. Po chwili próbuje z miśsiem nawiązać rozmowę. „Czy wiecie, że u nas niewiele widać niedźwiedzi. Na co niedźwiedź odpowiada: „Nie w tym dziwnego wobec takiej ceny za jedną piwo”.

Ta dykteryjka „dla ubogich” wywiera jednak swój efekt u prostodusznych Amerykanów. Wszędzie, gdzie przemawia „Bob” Dole, po tym wstępie tłum wybuchu śmiechem, po czym mowca może już przystąpić do bardziej poważnych tematów.

U demokratów — Walter Mondale — Kandydat Cartera na wiceprezydenta, obrab odmienną nieco formułę przemówień. Aby lepiej zaakwować obóz republikańskich przeciwników, powiada: „republikańskie dali nam coś, czego nigdy dotąd nie widzieliśmy — dwóch prezydentów i trzech wiceprezydentów w ciągu dwóch lat i to w jednym tylko wyborach”.

Najstarsza kobieta

„Lucie” — szóstka kobiety australopitka, liczące sobie trzy miliony lat oraz odkryta ostatnio w Afryce Południowej czaszka „homo habilis” sprzed dwóch milionów lat, to najciekawsze eksponaty, jakie zaprezentowano w Nicei na „IX Międzynarodowym Kongresie Nauk Prehistorycznych”. „Lucie” została odkryta w 1974 r. przez francusko-amerykańską grupę naukowców, prowadzącą w Etiopii poszukiwania prehistoryczne. Jej szczątki interesują paleontologów, szczególnie, gdyż jest to najstarszy ze znanych szkieletów praczołowika, a równocześnie najbardziej kompletny — odnaleziono bowiem około 40 procent jej ciała. Tak kompletne są dopiero znaleziska „złokształtnych” szczątków sprzed 50 tys. lat. Badania szkieletu pozwoliły stwierdzić, że należała do kobiety zmarłej w wieku 20—22 lat, której wzrost nie przekraczał 1,25 metra. „Lucie” należała do grupy australopitków typu drobnego, umysłowo bardziej rozwiniętych od ich pobratymców typu dużego.

Konkurencja dla wrocławian

W Niemczech Zachodnich wynaleziony został nowy aparat, który tygodnik „Wirtschaftswochen” nazywa „cudownym dziełem techniki”. „Bilator”, bo tak się nazywa to urządzenie, może pełnić funkcje kieszonkowej maszyny do liczenia (do osmiu miejsc) i kalendarza wieczystego. Ale główna jego funkcja

OBYCZAJE

jest inna: za naciśnięciem guzika pokazuje „codzienny stan krzywej biometrycznej właściciela”, opierając się na teorii, że każdy człowiek, od urodzenia, przechodzi okresowe wzrosty i spadki samopoczucia fizycznego i psychicznego. Po naciśnięciu guzika urodzenia, aktualnej daty i naciśnięciu na klawisz „Bio” można — stwierdza tygodnik — „dowiedzieć się, czy dany dzień sprzyja podejmowaniu ważnych decyzji”. W ten sposób „każdy człowiek interesu może zaplanować w sposób optymalny swoje sprawy”. Autor artykułu nie pisze jednak, czy „Bilator” będzie skutecznym środkiem w walce z bezrobociem i innymi objawami kryzysu.

Osobliwość przyrody

Już piętnaście lat minęło od zagospodarowania i elektryfikacji jaskini Lednicka — znajdującej się niedaleko m. Wraça w Bułgarii. Uziana za obiekt turystyczny o znaczeniu ogólnonarodowym, przyciąga ona turystów swym fantastycznym pięknem. Zwiędziają tu już ponad 1 mln osób, wśród których wielu cudzoziemców z różnych zakątków świata. To podziemne królestwo zachwyca cudownymi formami skalnymi, wyrzeźbionymi przez wody podziemne w ciągu milionów lat.

Do największych cudów przyrody należą potężne stalaktyty i stalagmity, tworzące iście baśniowy pejzaż. Przed oczami zwiedzających otwiera się wspaniały widok na wielkie pomieszczenie, zwane Salą Koncertową, gdyż tradycyjnie już organizuje się tu koncerty symfoniczne i śpiewacze.

W pobliżu jaskini powstał kompleks wypoczynkowy: schronisko turystyczne i restauracja-jadłodajnia. Znajdują się tu też pawilony z pamiętkami, place do gier sportowych, parking.



Patrzeć na ten kompleks nowoczesnych budowli z trudno można uwierzyć, że to też Paręć. Dzielnica La Defense, która wyrasta w pobliżu zabytкового centrum miasta, niczym nie przypomina jego atmosfery. CAF — Camera Press

PEWEX poleca: ESTETYCZNE ŚCIERECZKI z włókny do mycia naczyń szklanych, porcelanowych, luster, powierzchni lakierowanych. SZORSTKIE GĄBKI ułatwiają szybkie i skuteczne czyszczenie waniei i nie uszkadzające ich powierzchni. GĄBKİ do mycia naczyń emaliowanych. NASĄCZANE ZMYWAKI do mycia naczyń i garnków aluminiowych. SZCZOTKI do wygodnego mycia naczyń kuchennych. DUŻY WYBÓR PROSZKÓW I PŁYNÓW do prania welen, wyrobów z włókien syntetycznych, czyszczenia urządzeń kuchennych i sanitarnych. K-7719

Nowość — KURSUSY specjalistyczne SPAWANIA ŁUKOWEGO rur RS i 1 blach RS i na urządzeniach RDE organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy i informacje: Kraków, ul. DIETLA 35, w godz. 8—18, tel. 639-41.

NIEPOŁOMICE! KURSUSY KROJUSZYCIA dla WŁASNYCH POTRZEB organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Woła Batorska, budynek starej szkoły, w godz. 17—20.

KURSUSY DZIEWIARSTWA MASZYNOWEGO DZIEWIARSTWA RZECZNEGO ORAZ SZYDELKOWANIA organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy i informacje: Kraków, ul. Dietla 35, w godz. 8—18, tel. 639-41.

KURSUSY OBSŁUGI SUWNIC, WÓZKÓW AKUMULATOROWYCH, DŹWIGÓW SAMOJEZDNYCH, DŹWIGÓW TOWAROWO OSOBOWYCH ORAZ KONSERWACJI SUWNIC organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy i informacje: Kraków, ul. Dietla 38, w godz. 8—18, tel. 639-41 K-7467

KURSUSY SPAWANIA ELEKTRYCZNEGO I GAZOWEGO na książeczce spawacza PALACZY C.O. ORAZ KOTŁÓW WYSOKOPRĘŻNYCH organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy i informacje: Kraków, ul. Dietla 38, w godz. 8—18, tel. 639-41 K-7464

KURSUSY języków obcych ANGIELSKIEGO NIEMIECKIEGO FRANCUSKIEGO WŁOSKIEGO ROSYJSKIEGO organizuje Oddział Usług Oświatowych i Poligraficznych „WIEDZA”. Do dyspozycji słuchaczy laboratoria przystosowane do nauki języków obcych, podręczniki i wysoko kwalifikowani lektorzy. Zgłoszenia i wpisy: Kraków, ul. KROWCZEŃSKA nr 13 — godzina 10—12 K-7581

KONKURS Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie, Aleja Słowackiego 46, OGŁASZA KONKURS na stanowisko pracownika naukowo-dydaktycznego, w Zakładzie Sportów Zimowych Instytutu Wychowania Fizycznego i Sportu w Krakowie. Warunki: — ukończone studia wyższe wychowania fizycznego — uprawnienia trenera narciarstwa klasycznego klasy II. Rektor prof. dr hab. Stanisław Panek

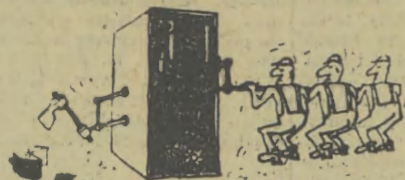
ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO w KRAKOWIE, al. PLANU 6-LETNIEGO nr 152 zatrudniają natychmiast: robotników niewykwalifikowanych — mężczyzn i kobiety — do pracy przy produkcji papierosów i tytoniu przemysłowego oraz robotników wykwalifikowanych w zawodach: SLUSARZA TOKARZA FREZERA. Warunki pracy i płacy — zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w przemyśle spożywczym do omówienia w Dziale Osobowo-Szkoleniowym Zakładów w Krakowie, al. Planu 6-letniego 152 i ul. Dolnych Młynów 10 — codziennie w godzinach 7—15, w soboty do godziny 13. K-7622

Ważne dla osób posiadających grobowce i mogiły ziemne na cmentarzach komunalnych miasta Krakowa. MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH W KRAKOWIE — zawiadamia, że z uwagi na ogólne porządkowanie cmentarzy — mogiły ziemne i grobowce winny być uporządkowane DO DNIA 26 PAŹDZIERNIKA 1976 ROKU. Do tego terminu śmieci można składać na skraj ścieżek cmentarnych, a w późniejszym terminie tylko w przeznaczonych na ten cel koszach. Cmentarze komunalne w dniu 1 listopada otwarte będą w godzinach od 8 do 21. K-7398

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie zatrudni na rocznych kursach kraju i zycia w Mszanie Dolnej INSTRUKTORKE DO ZAJĘĆ PRAKTYCZNYCH. Zgłoszenia: ZDZ w Krakowie, ul. Dietla 38, telefon 642-67 lub Mszana Dolna, ul. Nowotki 4. K-7492



# GLÓWKA...



**PAN BĄCZEK** chciał kupić Rodzinną lodówkę I na ten cel zebrał Potrzebną gotówkę. Lecz ktoś mu powiedział, że szkoda zachodu, Lodówki nie kupisz Bez pleców i chodów. Więc dzwoni do cioci: Ciotuniu kochana, Ty jesteś szalenie Ustosunkowana, Miec muszę lodówkę, Więc załatw to, proszę, Ja za to załatwię Dla wujka kalosze.

BOGDAN BRZEZIŃSKI

## Protekcja

Pomagać rodzinie Na ogół wypada, Więc ciocia pobiegła Do swego sąsiada. Sąsiadzie — powiada — Stosunki masz wielkie, Ty wyrzucasz lodówkę, Ja — sznapsa butelkę. I tak się rozrasta Do osób stu blisko Pokątnej protekcji Ogromne kolisko! Aż wreszcie Bączkowej, Gdy w nocy nie spała, Myśl upadła do głowy Doprawdy wspaniała: Ha, trudno, spróbuje, Nie powiem nikomu I zwręże już jutro Do sklepu „Eldomu”. Zajrzała. I bardzo się dama zdziwiła: Bez żadnej protekcji Lodówkę nabyła!



**DYREKTOR** Piórkiewicz zaweszał wszystkich pracowników biura do swego gabinetu. — Koleżanki i koledzy — rzekł z gorzkim półśmiechem — musimy przewalczyć w sobie do dna, do końca i bez reszty wszystkie zastarzałe naboje biurokratyczne. Precz z biurokracją — frontem do petenta! Wszystko dla strony! Wiem, że jesteście przejęci duchem walki z biurokracją, ale co innego duch, co innego wykonanie, czyż nie?

Wszyscy oświadczyli zgodnie, że tak, to znaczy nie.

— Jesteśmy jednogłusim — ucieszył się dyrektor. — Skoro więc rozumiecie wszyscy, koleżanki i koledzy, że istota walki z biurokracją musi polegać na wypełnieniu tej idei czynem, to znaczy samą walką, nie zdziwienie się chyba, że opracowałem nowatorski projekt walki z biurokracją w naszym biurze!

Wszyscy zebrani wydali zgodny dźwięk, coś w rodzaju „sach”. Sekretarka zaklaskała nawet.

— Otóż — ciągnął dyrektor, lekko się skłoniwszy — od dnia jutrzejszego zaczynamy planować walkę. W związku z tym zarządzam, co następuje... Rada Biurokratyczna mianowana zostaje szefem akcji. Przygotuje on księgę kontrolną z napisem „WzB”. W i B duże, w środku z małe, co oznacza skrót hasła „Walka z Biurokracją”, i w księgach tych zaprowadzi rubryki pod nazwiskami wszystkich urzędników oraz na wszystkie ich czynności. Przewiduję, że ksiąg tych będzie 63, tak sobie przewidywanie obliczyłem. Referenci Guzik, Herbatka, Adakiewicz i Przerwa stanowić będą sztab pomocniczy szefa akcji. Za pośrednictwem koleżanek Maszynowskiej, Palczykiewicz, Remington — Underwódkiej i Kopyśkowej sprawdzą będą wszystkie czynności, rozpoczęte w danym dniu przez każdego z urzędników, wpisując godzinę rozpoczęcia i godzinę zakończenia czynności, co do sekundy, oraz uwagi: sposób załatwiania, czy był uśmiech czy nie, czy strona siedziała na stole czy przy biurku załatwiającego, jak siedzia-

szali ramionami, niejeden zaklął cichutko. — Proszę więc zaraz zabrać się do przygotowania WzB! — dyrektor zakończył zebranie, podnosząc się za biurka.

W CIĄGU najbliższych dni coraz to dłuższe kolejki ustawiały się pod poszczególnymi drzwiami biura i pod okienkami. Ludziska rozręczyli, niecierpliwili się, wyklinali na biurkach. A tymczasem urzędniczy pracownicy ofiarne celem przygotowania WzB do akcji WzB. Coraz więc mniej czasu mieli na bieżące załatwianie potentów. Wyznaczyli terminy za tydzień, za dwa...

Wszystkie ramiona, niejeden zaklął cichutko. — Proszę więc zaraz zabrać się do przygotowania WzB! — dyrektor zakończył zebranie, podnosząc się za biurka.

— Ale gdy WzB była już gotowa, gdy księgi leżały ponumerowane, opatrzone nazwiskami, porubrykowane i urzędniczy zaczęli funkcjonować, załatwianie stron stało się prawie fikcją. Może trzy, cztery osoby dziennie odchodziły z załatwioną sprawą, dziesiątki zaś czekały naderemnie w niekończących się ogonach. Tłumy stron rosły z dnia na dzień, zalewały korytarze biura, wydłubały się w makabryczne kolejki. I pewnego dnia dyrektor Piórkiewicz zwołał znowu zebranie wszystkich urzędników do swego gabinetu.

— Akcja WzB wydaje plon i owoc — zawałał rozpromieniony, a sekretarka zaklaskała. — Księgi zapisywane są starannie, każda sprawa naminielona jest wszechstronnie. Zdaliśmy egzamin! Stańliśmy na wysokości zadania! Dziękuję wam, koleżanki i koledzy, z całego serca. Nie zawiadom się na was. Pracujcie tak dalej, a zmore biurokratyzmu zostanie całkowicie wykorzeniona w naszym biurze!

WITOLD ZECHENTER

## „WzB”

cała, że tak powiem, częścią śledzeniową, czy też tylko połowa, trois-quart ewentualnie (obliczać dokładniej), ważniejsze słowa strony, ewentualne szepoty, wyłączone słowa nieprzystojne i obrażające stan urzędniczy, wypowiedziane w podnieceniu, co jakże często stromem do zdarza, uwagi urzędnika do strony i tym podobne. W ten sposób po kilku tygodniach będziemy mieli obraz jakości naszej pracy i oceny pracy każdego z nas. Jasne, nie?

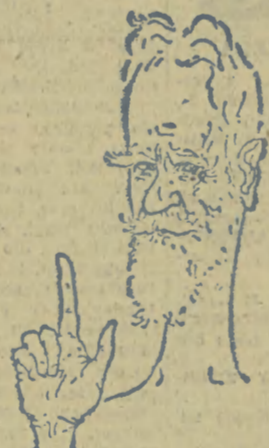
Wszyscy odskoczyli: nie, to znaczy tak, ale po cichu wzdychali, spoglądali na siebie, wzru-

## G. B. SHAW

PEWNA MŁODA DAMA spytała G. B. Shawa: — Mistrzu, czy każda kobieta, która urodziła się w Grecji, ma grecki nos? — Oczywiście, a pani może myśli, że nosy odkrywają ją za granicą?

KIEDYS W TOWARZYSTWIE, zwrócił się do Shawa mężczyzna, który oświadczył: — Nigdy nie chciałbym być drugim mężem wdowy. — A co, wolałby pan być pierwszym? — spytał pisarz.

WIELKIEMU KPIARZOWI sprawiały trudności przecinki w jego tekstach. Pewnego razu przyniósł do wydawnictwa rękopis, na końcu którego były dopisane same przecinki, a pod nimi objaśnienie: — Prosi się łaskawych czytelników, aby przecinki dobierali sobie dowolnie z powyższego zapasu.



## W ANEGDOCIE

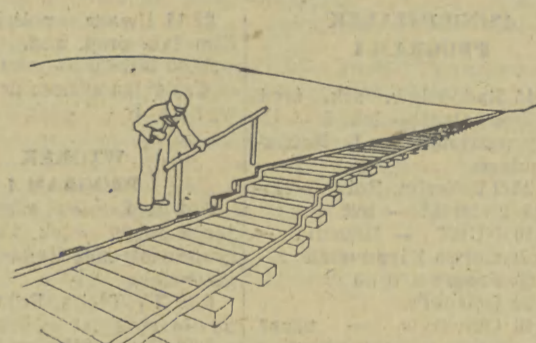
SEDZIWIY PISARZ siedział kiedyś w klubie obok młodego, zaradczego lorda, który go zaindagaował: — Panie Shaw, czy to prawda, że pański ojciec był krawcem? — Tak. — Dlaczego pan nie poszedł w jego ślady? — A pana ojciec był dżentelmenem? — Naturalnie. — To dlaczego pan nim nie jest?

W PEWNYM TOWARZYSTWIE dyskutowano o literaturze, szukając ścisłej definicji określającej zawód pisarza. Gdy po godzinnej wymianie poglądów nikt nie rozstrzygnął wątpliwości, ustąpił Shaw i rzekł: — Panowie, po co ten spór? Pisarz jest człowiekiem prostym oraz b. zajęтым i nie starczy mu zapewne czasu, żeby przeczytać wszystkie książki które na ten temat napisano.

# PRACUJE...



Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Eulenspiegel”, „New Yorker”, „Bulgaria”



Nr 42 Tygodnik Nadzwyczajny Rok V

# Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

### KRYMINALNE

Tytuł z „Expressu Wieczornego”: „Kto chce się dowiedzieć jak pani zabiła pana?” Idzie o reklamę wycieczki PITK do Łęczyszcz w których przed wiekami rozegrała się najstraszniejsza „Criminal-Story” opisana w „Li-liach” przez Adama Mickiewicza. Leczący — gdyby ktoś chciał się dowiedzieć — leżą koło Grójca.

Przeświadczenie swe opieram nie tylko na aktualnej formie wymienionych, ale także na ich wielkiej pasji do gry — a nawet — gdyby zaistniała potrzeba — na rezygnacji z płynących stąd korzyści materialnych”. Ludzie z pasją zapewne gotowi byłiby złożyć się na redaktora Jana Frandoferta!

### MYŚLI WŁASNE „KURIERKA”:

Można wzrokiem sięgać daleko i szeroko ale rozsądniej patrzeć pod nogi.

Sport RED. JAN FRANDOFERT w „Temple”: „Kandydatów jest wielu, ale obojętnie stawiam na dwóch z trójki Maculewicz, Żmuda i Kozłowski.

Lepiej śmiać się niż oburzać, skoro wiadomo, że i tak człowiek musi umrzeć.

Kobieta jest dotąd młodą, dopóki zwraca uwagę na inne kobiety.

### NA LINII A-B (zamiast felietonu)

Kiedys — od czasu do czasu — pisywałem o sporcie. Teraz jakos milczę, ale wiem czym to wytłumaczyć. Lękam się po prostu — i wcale nie żartuję — red. Ryszarda Niemca, który dostatecznie mnie już sponiewierał za obronę Wojciecha Fibaka. Tygodnik „Tempo” czytam tylko i wyłącznie dla felietonów Ryszarda Niemca, przed którym mam respekt. Mało — lubię go czytać, mimo wszelkich nieporozumień. Ma po prostu chłop talent, chociaż mieszka poza Krakowem.

To powiedziaławszy, przypominał: dzisiaj MECZ. Mecz Polska — Portugalia w Porto. Kiedy się nie ma o czym pisać, pisze się o futbolu. Kiedy nie ma się o czym mówić, mówi się o futbolu. Kiedy nie ma się co komponować, komponuje się na cześć futbolistów. Kiedy nie ma się co śpiewać, śpiewa się o futbolistach. No tak — a pan Antos Szymanowski nie pojechał do Porto. Nie pojechał też pan Kazimierz Kmiecik. Trudno, taki już jest ten Jack Gmoch, trener! Kiedys był Kazimierz Górski i było lepiej. Teraz wszystkim jest gorzej. Mało — lubię go czytać, mimo wszelkich nieporozumień. Ma po prostu chłop talent, chociaż mieszka poza Krakowem.

Tych wszystkich, którzy cierpią — pragnę pocieszyć. Nigdy i Jackowi Gmochowi będzie gorzko. Nawet, gdybyśmy z honorem wypadli w Porto, to i tak najbliższa przyszłość nie będzie dla kibiców futbolu łaskawa. Kto i kiedy wreszcie

zastąpi Kazimierza Deyna, kto Grzegorza Latę, kto Andrzeja Szarmacha. Kto?

Ma rację Witold Rutkiewicz zapytując w tygodniku „Ekran”, tygodnik „Piłka Nożna” — organ PZPN, czy przez Jan Maj miał dość czasu, by dostrzec kryzys? „Niestety, miał kierować i egzekwować, popadał w stan bezładu. Trudno powiedzieć, by ludzie ci byli niedoinformowani; znają na pamięć upokarzającą sytuację moralną Kierowanej przez siebie dyscypliny, wiedzą dobrze, jakie wykroczenia popełniają kluby i gracze. Ale i oni przysmykają oczy na szerzące się bezbożowie, bo zdobyte przed laty nagrody i medale przestępnym im czas teraźniejszy”. TO NIE JEST SMIESZNE, TO JEST OKRUTNE.

No cóż, ale my i tak wierzymy w zwycięstwo, bo nie byłibyśmy Polakami! Na pewn Ryszard Niemiec też!

### Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER:

Felietonista „Expressu Wieczornego” Tomasz Domaniewski podał: „przez Polskiego Związku Motorowego głównie dlatego zgodził się być prezesem, że cholewicznie lubi, jak mu coś warczy i ktoś się z kims ściga”. Na temat samej cholery ani słowa!

Młodzieżowe pismo „Student” z zadróżką podaje, że skrywanym pisarską WŁODZIMIERZA SOKORSKIEGO dorównuje niemal jego aktywności erotycznej. I co w tym nadzwyczajnego?

Kiedys krakowianin, znany aktor Mieczysław Voit ujawnił że jest mańkuterem. Może pisać z lewej do prawej, ale i odwrotnie. To rzeczywiście artysta!

Na lamach „Polityki” ukazał się panegryk Daniela Passenta na cześć KRZYSZTOFA TEODORA TEOPLITZA, który przyrównany został do Volkswagena — czyli „Garbusa” polskiego felietonu — mały i niezawodny!



### MEDYCINA

DR LEW STAROWICZ seksuolog z „td” odkrył, że „NIEJEDEN ZWIĄZEK PRZEZYWA DRAMATY W WYNIKU NIEDOSTATKU HIGIENY”. Nie ma potrzeby dramatyzować, wystarczy do-wiedzieć się od sąsiadów po co jest mydło!

„KURIEREK” pyta CZYTELNICZY odpowiadają TOFA SOBIE! NOWA akcja „Kurierka”: przekazywanie i odbieranie myśli na odległość bez udziału narządów zmysłowych. TELEPATIA! Uwaga, zaczynamy!

Należysz do tych, którzy osiągnęli stan błogości i namawiasz innych do gloryfikowania świata. Tymczasem „Kurierek” wcale nie jest przekonany, że wszystko na tej ziemi jest cacy. Masz teraz jedną okazję przystąpić się — bo jesteśmy sam na sam — cacy czy nie cacy? No, no, no! Nie bój się: gę-gaj!

„KURIEREK” nie jest przeznaczony dla sentymentalistów. Nie każdy więc powinien to wydawnictwo czytać!